

Ostrzeżenie! Czasopismo zawiera wulgarne słowa oraz nieprzyzwoite, a nawet antyrządowe i przeciwkościelne treści.



**Etyka katolicka
zezwala człowiekowi
myśleć, pod warunkiem
że o Jezusie
i jego rodzicach.**



Jak kryje Ziobro

str. 4

Żydy piją krew

str. 12

DZIENNIK TYGODNIK



nie@redakcja.nie.com.pl

www.tygodniknie.pl

Tygodnik NIE

Tygodnik NIE

» Znow awantura polsko-izraelska. Po tym jak Sejm bez głosu sprzeciwu przegłosował nowelizację kodeksu postępowania administracyjnego w zakresie zwrotu majątku, odezwał się minister spraw zagranicznych Izraela Jair Lapid: „Nowe polskie prawo jest hańbą i poważnie zaszkodzi stosunkom między dwoma krajami”. Podobnie zareagowała ambasada Izraela w Warszawie: Nowelizacja „uniemożliwi zwrot mienia żydowskiego lub ubieganie się o rekompensatę”. Gdyby w polskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych były zatrudnione makaki, orangutany i gibony, w dyplomacji osiągnęłyby więcej niż pisowcy w rodaju Raua, Jabłońskiego, Szyrkowskiego vel Sęka i Wawrzyka.

» Troje posłów – Janowska, Czarotoryski i Girzyński – opuściło parlamentarny klub PiS-u i założyło własne koło Wybór Polska. Opozycja zawyla ze szczęścia, że w ten sposób pisowcy przestali mieć większość sejmową. Na nasze szkiełko i oko odejście trojga posłów niczego nie załatwia, a wyborów przedterminowych nie będzie tak długo, jak długo nie zdecyduje o tym prezes.

» Gdy tylko Girzyński wyzwolił się z pisowskiej opresji, zaczął mówić jak człowiek – że nie wyklucza poparcia opozycyjnego wotum nieufności wobec Czarnka z uwagi na jego „niewłaściwy sposób komunikowania się ze środowiskiem oświatowym”.

» Sypie się Polski Ład, który miał być wizerunkowym przyspieszeniem partii rządzącej. Leć podnosi Gowin, nie godząc się na zmiany, na których stracą przedsiębiorcy. O Girzyńskim już wspomnieliśmy... Niejasna jest postawa Kukiza, który w każdej chwili może fiknąć koziołka. A Ziobro? Czy prezes może mu ufać? Tak czy siak premier Morawiecki już nie zapowiada pewnym głosem reform, tylko ma ostrożną nadzieję, że uda się je wprowadzić. Zakład, że nie?

» Europejski Trybunał Praw Człowieka przyznał rację (i po 20 tys. euro) dwójce sędziom z Kielc, których odwołał z funkcji prezesów sądów Ziobro – faksem, bez uzasadnienia ani możliwości odwołania. Na podobne rozstrzygnięcia liczy co najmniej trzydziestu innych sędziów, tak samo podle potraktowanych przez ministra sprawiedliwości.

» Na wyrok ETPC Morawiecki zareagował jak typowy pisowiec. „Szanujemy tę instytucję, ale dla nas nadrzędną jest polska konstytucja” – powiedział, co oznacza, że Europa może sobie szurać, a władza w Polsce nadal będzie robiła, co zechce, nie bacząc na koszty, konstytucję i przyzwoitość.

» Związane z opozycją media ogłosiły plan sanacji Platformy Obywatelskiej: wraca Donald Tusk, zostaje wybrany wiceprzewodniczącym partii, który przejmie władzę od Borysa Budki, który rezygnuje ze stanowiska przewodniczącego. Gdzie w tym planie jest Rafał Trzaskowski? – pytają ci, dla których jeszcze nie wszystko jest jasne.

» Instytut Statystyki Kościoła Katolickiego ogłosił dane o wykorzystywaniu seksualnym dzieci przez pedofilów w sutannach. Jeśli wierzyć czarnym, którym nigdy wierzyć nie należy, od lipca 2018 do grudnia 2020 r. wpłynęło 368 zgłoszeń o molestowaniu i gwałceniu, z czego 144 zarzuty uznano za potwierdzone lub wiarygodne.

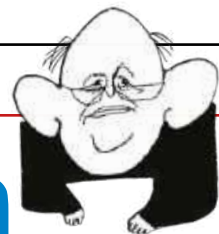
» Kierowana przez Banasia Najwyższa Izba Kontroli wykryła nadużycia w Totalizatorze Sportowym. Sprawa cuchnie korupcją, a skarb państwa stracił 10 baniek. Banaś zapowiedział też złożenie wniosków do prokuratury w sprawach budowy elektrowni w Ostrołęce oraz awarii oczyszczalni ścieków „Czajka” w Warszawie. Na miejscu Banasia zaczęlibyśmy uważnie wypatrywać skórek od bananów, na których mógłby się pośliznąć i zrobić sobie krzywdę.

» Było to w czerwcu zeszłego roku w Sulmierzycach w województwie wielkopolskim. Z okazji zakończenia roku szkolnego spotkało się około 50 młodych ludzi. Ktoś przyniósł plakat wyborczy Dudy, ktoś zawołał „Jebać Dudę!”, ktoś chciał ten plakat spalić, ktoś to wszystko nagrał telefonem. Był tam syn radnej PiS z Krotoszyna, który opowiedział matce, co zobaczył, a matka polecała na policję. Właśnie zapadł wyrok w tej sprawie. Sąd Okręgowy w Kaliszu skazał nie syna radnej za donosicielstwo, tylko trzech maturzystów – Makarego M., Wojciecha R. i Mikołaja S. – za znieważenie Dudy. Dostali 2 miesiące prac społecznych i niewielkie zadośćuczynienie na rzecz skarbu państwa.

» Paliwo jest najdroższe od siedmiu lat: litr benzyny kosztuje 5,38 zł, a litr oleju napędowego 5,31. W ciągu tego tygodnia cena litra benzyny powinna przekroczyć kwotę 5,50 zł.

» Glapiński, prezes Narodowego Banku Polskiego, dostał nagrodę bankowego menedżera roku. Glapiński, prezes Narodowego Banku Polskiego, zasiada w kapitule, która tę nagrodę przyznała. Czego nie rozumiecie?

Antyetyka ministra Czarnka



Czarnek, jak wiadomo, wprowadza w szkołach przymusową religię. Jeżeli rodzice dziecka lub wyrostka tego nie chcą, delikwent musi chodzić na etykę katolicką. Mieści się ona na małym prostokącie człowieka zawierającym genitalia. Po prawdzie lokuje się także na innych skrawkach homo dawniej sapiens. Na odbycie tak jak pochwa służącym do spuszczenia się weń i na ustach robiących fellatio. Jest to jednak do kupy mała cząstka ciała.

Każdy seks jest niemoralny z wyjątkiem tego, który, biorąc za to pieniądze, zatwierdzi klecha, udzielając sakramentu ślubu różnopłciowej parze. Pod warunkiem że będzie ona pierdolić się monogamicznie w pozycji po bożemu i mając na celu wyłącznie spłodzenie bachora. Ponieważ dłonie służą tylko do składania ich w modlitwie, nie wolno używać ich do masturbacji, podobnie zresztą jak poduszki i innych przedmiotów, od pluszowego misia po wibrator. Cięży wolno zapobiegać, ale wyłącznie chwilowo i nieskutecznie, czyli sposobem katolickim. Obowiązuje zakaz jebania się kochanków jednopłciowych, ponieważ nie prowadzi do prokreacji. Zresztą w raj u występowały owszem, na golasa, i Adam, i Ewa, nie zaś para Adamów lub Ew. Był tam jeszcze wąż i jabłko – stworzenia dziś już dozwolone, ponieważ potomkowie rajskej pary miewają węża tylko w kieszeni, a jabłko kusi wyłącznie do tego, żeby zrobić z niego szarlotkę albo calvados.

Katoetyka zezwala delikwentowi myśleć, pod warunkiem że o Jezusie i jego rodzicach. Może także dumać o czystości, jeżeli odnosi ją do seksu, nie zaś mydła, na którym można się przecież moralnie poślizgnąć.

Moralność ta nakazuje żyć w rodzinie i dla niej. Powinna ona być duża, obejmować naród pisany z dużej litery. Z rodzin, głoszą katole, zbudowane są społeczeństwa i państwa, niestety także te ohydne, jak Niemcy, Rosja, Czechy, Szwecja, Żydowie, Holandia, Norwegia i dalsze, do których ledwie wzrok sięga na mapie.

Wedle tej etyki wolno bić dzieci i żonę, ale tylko jeśli są czemuś winne i niezbyt mocno, aby kobieta nie straciła zdolności do sprzątnia, rodzenia i gotowania zupy. Odpowiednio



Rys. PATRYK SPOCZYŃSKI

bachor z nadmiaru rodzicielskich skłonności moralizatorskich nie powinien stawać się kateką wymagającą parafialnej opieki.

Sprzeczne z katolicką etyką jest narażanie Kościoła na koszty, np. odszkodowanie

za pedofilię jego personelu. Zgodne zaś z nią jest przysparzanie mu pieniędzy za obrządkie religijne, a w szczególności za chrzty, śluby, pogrzeby, groby, nagrobki, miejsca na cmentarzu, za Boże Narodzenie, Wielkanoc, goszczenie klechów oraz za samo to, że księża żyją nie dość dobrze, niżby chcieli w zamian za poświęcenie się Bogu i inne dobre ich uczynki, włącznie z podległością celibatowi, nawet jeżeli klechy mają kochanki i kochanków. Wtedy wynagrodzić ich należy, płacąc odszkodowanie za to, że muszą to ukrywać czasem nawet przed biskupami, którzy z zadośćści stają się rygorystami, gdy już wchodzi w wiek impotencji.

Etyka katolicka każe wiernym prać brudy w domu i w pralni, którą stanowi konfesjonał. Wiejska gospodyni też wywiesza na widoku to, co już zostało wyprane.

Niemoralne jest więc chwalenie się kochankami, swoim wzięciem erotycznym, kradzieżami, oszustwami, bijatykami, morderstwami, kazirodztwem, jebaniem kur, kóz, córeczek. Rozgłaszanie stanowi grzech cięższy niż same uczynki.

Zabiłeś niesłusznie swoją mamusię? Nie jest to sprzeczne z nakazaną na lekcjach etyki, bo przecież kapłan cię z tego rozgrzeszył. Powołasz się na to przed sądem – nie dostaniesz potem z tego rozgrzeszenia. Oto przykład katolickich nakazów etycznych. Oto sedno tego, czego zamierza nauczać Czarnek swoich więźniów, oddanych mu na bezapelacyjną reedukację przez przymus szkolny. Narzuciła go ustawa uchwalona ponad 100 lat temu pod presją lewicy. Ma więc Czarnek rację, że cokolwiek ona czyni, wywołuje to zło, czy chodzi o Stalina, czy o niego samego.

Powołując do rządu Czarnka, Kaczyński mocno przesadził. Kaczyński go wymyślił, a ten chodzi i żyje jako zombie Savonaroli. Ziemia polska była do całowania, a teraz nosi nosiciela antyetyki jak gdyby nigdy nic i nie zapada się ze wstydu pod ziemię, czyli pod siebie, jebana nasza ojczyzna.

URBAN

sekr@redakcja.nie.com.pl

PRASA ŚNIADANIOWA

■ **TVP Info** poinformowała, że w punktach Orlen w Ruchu będzie można zjeść szybko, zdrowo, smacznie i tanio. **Kupcia** potem będzie lekka, zwarta, lśniąca i pachnąca.

■ **Rząd** chce zachęcić Polaków do powrotu z zagranicy, proponując m.in. ulgi podatkowe. Strach padł na **podhalańskie owce**.

■ **Abp Gądecki** powiedział, że to nie pandemia koronawirusa, tylko aborcja stanowi dziś największe zagrożenie dla życia. Gdy jesteś autorem przeboju wszech czasów i nie dasz się zdezonizować wakacyjnej piosence...

■ W poznańskim zoo urodził się mały **karakal**. **Karakan** nadal mieszka na Żoliborzu.

■ 12 tysięcy osób wysłało list do **prezydenta Andrzeja Dudy** w obronie **Tadeusza Rydyzka**. Każdy podpisany wróci do nadawcy.

■ **Krajowy Rejestr Długów** poinformował, że najwięcej dłużników alimentacyjnych mieszka na Śląsku. Wiadomo, dziółski i wyngiel są nierentowne.

MARTA M.

69. TYDZIEŃ PANDEMII

Wszystkich, których ucieszyła jedna doba bez zmarłych na COVID, minister zdrowia powiadomił, że w sierpniu zaleje Polskę czwarta fala. A potem piąta, szósta i kolejne...



Rys. TOMASZ WIATE

Podajemy przepis na wreszcie skuteczny lek na koronawirusa.

Wirus padnie na mordę

MARIAN ŚRUT

„Jan Pospieszalski zaszczepił się na COVID!” – ogłosiła posłanka Joanna Lichocka, zwolenniczka szczepień, zwłaszcza dokonywanych z pomocą środkowego palca. Zaszczepienie się Pospieszalskiego, dziennikarza i muzyka z Częstochowy, to wiadomość sensacyjna i zasługująca na godniejsze miejsce w serwisach informacyjnych niż kolejny odcinek tasiemca pt. „Tusk wraca na ojczyznę na łono”. Redaktor, dotychczas wykazujący polityczny słuch i tańczący, jak Kaczyński zagra, na antenie telewizji publicznej konsekwentnie prezentował bowiem pogląd, iż wstrzykiwanie narodowi nieprzetestowanej substancji przynosi więcej strat niż pożytku, wobec czego on jako nietuzinkowy przedstawiciel tegoż narodu klucł się nie da. W kwietniu Rada Etyki TVP orzekła, że Pospieszalski „narusza zasady etyki

Redakcja jest bez pracy. Pięcioosobowy zespół, z którym pracuję, został pozbawiony środków do życia”.

B jak persona

Pospieszalski zaznacza, iż brak środków do życia i nieobecność na antenie telewizji publicznej „nie zwalnia z dalszego dociekania prawdy” i wraz z 5-osobowym zespołem bezrobotnych prawdę ujawnia, w telewizjach internetowych głosząc, iż „szczepienia to eksperyment medyczny, co przyznaje sam Pfizer”, „szczepionki przed przenoszeniem wirusa nie chronią”, a „lekarze ujawniający niepożądane odczyny poszczepienne są prześladowani”.

W tym stanie rzeczy fraza „Jan Pospieszalski zaszczepił się” z daleka zalatuje fake newsem spreparowanym przez rosyjską Federalną Służbę Bezpieczeństwa

ironicznie: »Tak mnie nastraszyliście, że polecałem się zaszczepić«. Ktoś musiał to wynieść, na dodatek przekręcając sens. I stąd ta fala nieprawdy na ten temat” – ujawnił znakomity dziennikarz i stało się jasne, iż Lichocką zalała ta fala nieprawdy.

D jak amantadyna

Zamieszanie na froncie walki z pandemią potęguje fakt, że Okręgowa Izba Lekarska w Krakowie wszczęła postępowanie sprawdzające w sprawie skargi złożonej na przychodnię w Przemyślu. Przychodnię wezwano do przedłożenia kopii dokumentacji medycznej pacjentów, którym wystawiono recepty na leki zawierające amantadynę, substancję w niektórych kręgach uchodzącą za remedium na koronawirusa. Rzecz w tym, że amantadyna od lat stosowana jest do leczenia chorób neurologicznych, ale nie ma badań potwierdzających, że może być używana do leczenia COVID-19. W tym stanie rzeczy podawanie jej osobom zakażonym wirusem jest bezprawne, co nie przeszkadza patriotom w rodzaju posłanki PiS Anny Marii Siarkowskiej wrzeszczeć, że

amantadyna zwalcza wirusa, ale opanowane przez Żydów koncerny farmaceutyczne robią wszystko, by ta oczywista prawda nie ujrzała światła dziennego,

albowiem powodują nimi niską chęć zysku oraz potrzebę odebrania Polakom lauru za wynalezienie leku pozwalającego ludzkości na rychłe zakończenie pandemii.

Lecz rzekome ukłucie Pospieszalskiego, loterie zachęcające do szczepień i spory z Żydami to ledwie pył marny.

E jak lipa

Albowiem Żydówka znana jako Najświętsza Panienska i Zawsze Dziewica prowadziła rozmowy z Adamem Człowiekiem, polskim prokiem, i 12 lat temu zdradziła mu recepturę leku, przed którym przeklęty wirus padnie na mordę w trzy zdrowaśki.

„Moje kochane dzieci, Moja troska o was i o wasze dusze jest oznaką Mojego Macierzyństwa. Wypraszam dla was u Mojego Boskiego Syna łaski uzdrowienia dla ciała. Dałam temu wyraz podczas Moich objawień w wielu miejscach, ponieważ dobrze wiem, czego potrzebują Moje dzieci dla umocnienia ich wiary. Dzisiaj pragnę wam przekazać lekarstwo, abyście nie bali się żadnej epidemii. Przygotujcie następujący napój: suszone owoce głogu zalejcie szklanką gorącej wody. Dodajcie szczyptę imbiru oraz łyżeczkę miodu lipowego. Do tego dodajcie łyżeczkę soku z cytryny oraz łyżeczkę mocnego naparu z lipy. Podgrzejcie, ale tak, aby cały napój się nie zagotował, i ciepłe pijcie rano i wieczorem. To was uchroni. Dziękuję za wasze modlitwy i posyłam wam ogrom łask z Mojego Serca, które dla was jest schronieniem, tarczą i umocnieniem. Rozważajcie Moje słowa w Imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego” – powiedziała Adamowi Człowiekowi Matka Boska.

Koszt boskiego leku: herbata z lipy, jeden napar – 40 groszy, łyżeczka miodu – 21 groszy, łyżeczka soku z cytryny – 5 groszy, szczypta imbiru – 4 grosze, suszony głóg, 5 owoców – 70 groszy. Razem: 1,4 zł. (Uwaga: wody i prądu nie liczę, bo można podpierdolić sąsiadowi). Dawka dobową: 2 razy 1,4 równa się 2,8 zł. Miesięcznie: 86,8 zł. To niemało, ale doniesienia „Naszego Dziennika” wskazują na to, że kuracja zwykle nie trwa dłużej niż dobę.

Poza tym zamiast trwonąć pieniądze i czas na badanie amantadyny oraz nawracanie redaktora Pospieszalskiego rząd powinien boski nektar umieścić na liście leków refundowanych.



obowiązujące w Telewizji Polskiej”, czytają: ulega wpływom wiadomych ośrodków i płsa w interesie antypolskich mocodawców. Efekt: zamiast programu „Warto rozmawiać” na ekranie pojawił się „Stan zagrożenia”, dokument o zamachu smoleńskim, zatem z natury rzeczy zgodny z interesem polskiego stada.

A jak kwarantanna

Publika mniemała, że to stan chwilowy i Pospieszalski po złożeniu samokrytyki wróci do łask naczelnika, zwolennika szczepień, gotowego użyć środków przymusu, w tym Wojsk Obrony Terytorialnej, aby opornych uraczyć zastrzykiem. Ale talk show na antenie nie wrócił do dziś, słychać, że emisja zostanie wznowiona po wakacjach w niszowej TVP 3, lecz nawet tak skromny *come back* stoi pod dużym znakiem zapytania. Pospieszalski nie wyciągnął bowiem właściwych wniosków i wciąż w internecie prezentuje niechętny stosunek do szczepień, brużdząc w ten sposób rządowi organizującemu loterie i straszącemu wprowadzeniem odpłatności za zastrzyki oraz ogólnie stającemu na głowie, aby Polaków do przyjmowania szczepionek zachęcić. Na domiar złego poglądy Pospieszalskiego na temat bezrobocia również są sprzeczne z rządową narracją.

Zgodnie z nią Polska jest bowiem krainą mlekiem i miodem płynącą, a bez pracy w tej krainie są wyłącznie permanentnie niebieskie ptaki. Tymczasem dziennikarz oświadcza: „Pandemia powoli się kończy, jednak redakcja „Warto rozmawiać” nadal pozostaje na kwarantannie. Już drugi miesiąc jesteśmy poza anteną telewizji.

w celu destabilizacji sytuacji w Europie i na świecie i aż dziw bierze, że Lichocka, dama z nielichym doświadczeniem, łyka tak jawnego fejka bez należytego obrzydzenia.

Spotkała ją za to krytyka ze strony zwolenników Pospieszalskiego dających upust emocjom na patriotycznych forach za pomocą zwrotów: „Spasła się, przydałaby się jej szczepionka przeciw wściekliznie”; „Jest jedna z bardziej obrzydliwych person w Sejmie, baba bez zasad, która dla partii i stanowiska dopuści się najgorszych czynów, wszyscy wiedzą, że szczepienie to zbrodnia”; „Lichocka – łapy precz od znakomitego dziennikarza pana Jana Pospieszalskiego!”.

C jak wyjście

Przed linczem Lichocką uratował znakomity dziennikarz Pospieszalski. Najpierw wyznając, że nie jest aż tak głupi, żeby się szczepić („skoro wielokrotnie miałem kontakt z ludźmi chorymi na COVID-19 i nie zachorowałem, to mam naturalną odporność”), a potem wyjaśniając, jak to się stało, że Lichocka dała się nabrać. Otóż wszystko zaczęło się od programu emitowanego przez telewizję w Polsce, a poświęconego szczepieniom.

„Dyskusja była ostra, a ja jedyny reprezentowałem pogląd odmienny na politykę walki z pandemią. W pewnym momencie ze względu na wchodzące reklamy nie mogłem już odpowiedzieć na padające wobec mnie zarzuty. W emocjach odszedłem od komputera, bo uczestnicy łączyli się zdalnie. Dałem się jednak potem przekonać prowadzącej program redaktor do powrotu. Wtedy pozostali uczestnicy zapytali, gdzie byłem. Odpowiedziałem

Rys. PATRYK ŚRODZYŃSKI



MÓZDŻEK Tygodnia

Wyznawcy jakiej wiary nie odróżniają cielęciny od wołowiny? Katolicy. Nie odróżniają też jaj od kurcząt, żółtędi od dębów i ludzkich embryonów od ludzi.

W zeszłym tygodniu Parlament Europejski przyjął rezolucję wzywającą wszystkie państwa członkowskie Unii Europejskiej do zapewnienia swoim obywatelom „powszechnego dostępu do bezpiecznej i legalnej aborcji”.

Odezwały się katolickie nożyce. Patryk Jaki na Twitterze: „Znów atak na Polskę w UE. Chcą zabierać nam środki, bo Polacy myślą inaczej, bo u nas aborcja nie jest »prawem człowieka«. Co za upadek”.

Zwróćmy uwagę na zwrot „prawo człowieka”. Nie obowiązek człowieka, tylko prawo. Kto chce, niech się skrobie, a kto nie, w tym Jaki i jego rodzina, niech nie.

Byłby Jaki całym Mózdzkiem Tygodnia, gdyby w ślad za nim nie odezwał się również ziobropodobny Jacek Ozdoba. „Ktoś upadł na głowę, twierdząc, że prawo człowieka to prawo do zabijania nienarodzonego dziecka. Jakkolwiek by ktoś tego nie tłumaczył, przerwanie życia to jest po prostu zabójstwo” – rzekł w programie „Newsroom WP”. Ozdoba też nie odróżnia znaczenia słowa „prawo” od znaczenia słowa „obowiązek”, tak jak pewnie nie odróżnia wołowiny od cielęciny, dlatego zarówno on, jak i Jaki zostali Półmózdzkami Tygodnia.

Z tej okazji raper Spulon, kolega brata Jakiego, zrymował czterowiersz:

„Przyssani do żłoba
Jaki i Ozdoba.
Trafią do paki
Ozdoba i Jaki”.



Dlaczego chujowo gramy w piłkę nożną?

Facebook

Michał Wichrowski: Bo Szwedzi byli w odwrocie i już nie trzeba było się ich bać.

Piotr Wieczorek: Bo bardziej niż dumni po zwycięstwie mamy być wierni po porażce.

Jan Dariusz Wójcik: To wina opozycji. Gdyby nasz wspinały rząd był w opozycji, toby czegoś takiego nie było.

Przemysław Przemysław: „15 minuta meczu. Nasi reprezentanci zmęczeni, gdzieś stracili ten entuzjazm z pierwszych minut”.

Hubert Kijek: No nie, tu są naprawdę poważne sprawy, tu nie ma żartów. Tu może przyjdzie dzień, że trzeba będzie podjąć takie decyzje, że człowiek sobie nie wyobraża, że musiałby takie decyzje podjąć. Dotyczące chociażby bezpieczeństwa na boisku.

Damian Sujkowski: Żeby zachód Europy chociaż w jednej rzeczy był od nas lepszy i nas nie napadł z zazdrości za polski dobrobyt.

Eugeniusz Rezmer: Bo piłkarzom przeszkadza w grze piłka. Bez niej graliby lepiej.

Piotr Sadoń: Może nie strzelają goli, ale za to mają kiepską obronę. Coś za coś.

Magda Szczepańska: To wcale nie tak, że gramy chujowo. Niemcy też odpadli, tylko trochę później, tak samo jak Francja i Portugalia. Wniosek jest prosty – my nieustannie gonimy Zachód!

Krzysztof Grykier: Wcale nie jest tak złe. Podziwiamy naszego bramkarza za to, że nadal nie poddaje się mimo walki z dwiema drużynami naraz.

Dawid Matula: Nie było meczu o honor, jest progres.

Albert Wallin: Z gier zespołowych chujowiej od piłki gramy w powstania.

Arek Lubaś: Bo nie sprawdziła się ani polska, ani zagraniczna myśl szkoleniowa, więc skończyły się opcje. Musimy poczekać na opcję pozaziemską.

Forum

Sindbad: Podstawowe hasło – „Polacy, nic się nie stało” – zwalnia z wysiłku.

PhilipMarlowe: Ponieważ, i pozwolę sobie zacytować słowa pewnego mędrca, „stan polskiego sportu, zwłaszcza gier zespołowych, jest smutnym odzwierciedleniem stanu polskiego państwa”.

Wypowiedzi pochodzą z forum internetowego tygodnika „NIE” i Facebooka.

Czy ulubieńca ministra sprawiedliwości osiągnie ręka sprawiedliwości?

4 listopada 2019 r. w Kozienicach zastępca Dyrektora Generalnego Służby Więziennej płk Artur Dziadosz potrącił na przejściu dla pieszych kobietę, która po przewiezieniu do szpitala zmarła. Nie wiadomo, dlaczego kierowca nie zachował ostrożności. Można spekulować, że się zagapił lub jechał z nadmierną prędkością. Dziadosz nie był pod wpływem alkoholu ani środków odurzających. Zgodnie z kodeksem karnym za potrącenie na pasach ze skutkiem śmiertelnym grozi kara od pół roku do 8 lat pułda oraz zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych do 15 lat.

Wydawać by się mogło, że sprawa jest oczywista, a prokuratura szybko sporządzi akt oskarżenia. Okazuje się, że nie. Śledztwo, które początkowo prowadziła Prokuratura Rejonowa w Kozienicach, zostało przeniesione do Prokuratury Okręgowej w Radomiu. Zapytana o szczegóły sprawy rzeczniczka tamtejszej prokuratury Beata Galas odpisała zdawkowo, że „śledztwo prowadzone jest w fazie *in rem*, co oznacza, że nikomu nie przedstawiono zarzutu”. Gdy wysłałem kolejne pytania, dostałem odpowiedź, żebym zwrócił się już do Prokuratury Okręgowej w Lublinie, gdyż tam przeniesiono śledztwo (sic!). Prokurator Agnieszka Kępka z Lublina nie mogła nic powiedzieć, gdyż

Jak kryje Ziobro



rys. HENRYK CEBULA

akta sprawy dopiero co tam wpłynęły, a prokurator jeszcze nie zdążył się z nimi zapoznać. Poradziła, abym dowiadywał się w Prokuraturze Regionalnej w Lublinie. To szef tej prokuratury podjął decyzję o kolejnym przeniesieniu śledztwa.

Rzecznika Prokuratury Regionalnej w Lublinie zapytałem:

„• **Dlaczego Prokurator Regionalny w Lublinie przekazał śledztwo do Prokuratury Okręgowej w Lublinie? Czy prawdą jest, że decyzję o przeniesieniu śledztwa prokurator regionalny w Lublinie podjął po interwencji Prokuratury Krajowej?**

• **Czy prawdą jest, że prokuratorzy z Lublina mają większe doświadczenie w badaniu wypadków drogowych od prokuratorów z Radomia?”** Prokurator Karol Blajerski oświadczył, że ma dużo pracy i potrzebuje czasu na odpowiedź...

Moi informatorzy twierdzą, że śledztwo jest przerzucane między prokuraturami jak gorący kartofel z zamiarem ukręcenia sprawie łba, tak by Dziadoszowi nie stała się krzywda. Ma za tym stać Zbigniew Ziobro.

O tym, że coś jest na rzeczy, świadczą inne zdarzenia. Dziadosz po wypadku wrócił na stołek wiceszefa więziennictwa. Sprawą zainteresował się poseł Michał Szczerba, który w interpelacji do Ziobry napisał m.in.: „Płk Artur Dziadosz – jakby nigdy nic – pełni swoje obowiązki służbowe jako zastępca Dyrektora Generalnego Służby Więziennej, uczestniczy w posiedzeniach komisji sejmowych w towarzystwie przełożonych z kierownictwa resortu sprawiedliwości. Ma stały i bezpośredni służbowy kontakt z ministrem sprawiedliwości, który jest jednocześnie Prokuratorem Generalnym i zwierzchnikiem prokuratorów nadzorującym ww. śledztwo. Warto przypomnieć, że zastępcę Dyrektora Generalnego Służby Więziennej mianuje i zwalnia ze stanowiska minister sprawiedliwości na wniosek Dyrektora Generalnego. Płk Artur Dziadosz jest

ponadto odpowiedzialny za sprawy budżetowe Służby Więziennej. Na posiedzeniach komisji sejmowych jest aktywnie zaangażowany w obronę działań kierownictwa resortu sprawiedliwości i Służby Więziennej w zakresie realizacji i nadzoru nad programem »Praca dla Więźniów«”.

Ziobro nie raczył odpowiedzieć na pytania Szczerby dotyczące okoliczności wypadku, a także dlaczego Dziadosz nie został zawieszony w obowiązkach służbowych. Jego zastępca Michał Wójcik stwierdził jedynie, że śledztwo jest w toku, a działania prokuratury objęte są tajemnicą.

Po jakimś czasie Dziadosz przestał być zastępcą Dyrektora Generalnego Służby Więziennej. Porzucił mundur i przeszedł na emeryturę. Ziobro jednak wyciągnął pomocną dłoń i zrobił go dyrektorem Mazowieckiej Instytucji Gospodarki Budżetowej Mazovia w Warszawie, którą nadzorują minister sprawiedliwości i Dyrektor Generalny Służby Więziennej. Jest to dziwaczny twór, a jego „misją jest realizacja zadań publicznych polegających na prowadzeniu oddziaływań penitencjarnych wobec osób skazanych na karę pozbawienia wolności przez zorganizowanie pracy sprzyjającej zdobywaniu kwalifikacji zawodowych”. Mazovia zajmuje się mydłem i powidłami, m.in. usługami budowlanymi,

produkcją mebli, szyciem ubrań, produkcją i sprzedażą drewna, wyszynkiem, naprawą samochodów, a nawet działalnością kulturalno-oświatową. Podobno Dziadosz na nowym stołku zarabia więcej niż jako wiceszef więziennictwa.

Sprawa potrącenia kobiety na przejściu dla pieszych to niejedynie kłopoty Dziadosza, który jest jedną z osób odpowiedzialnych za wydawanie kilkuset milionów złotych w ramach programu „Praca dla więźniów”.

Według Najwyższej Izby Kontroli szefostwo więziennictwa dopuściło się licznych nadużyć.

W ramach programu budowano hale produkcyjne. Hale stawiać miały Przywzięenne Zakłady Pracy (PZP), gdzie zatrudnieni są więźniowie. PZP otrzymywały zlecenia na budowę, korzystając z przepisu, który pozwalał na pomijanie przetargów. Przekręt polegał na tym, że PZP nie zajmowały się budową, do czego były zobowiązane, ale zlecały to podwykonawcom, prywatnym firmom, wedle własnego uznania wybranym w niejasnych okolicznościach. Czyli PZP były tylko pośrednikami, a zarabiali zaprzężeni biznesmeni. Zdaniem NIK takie działanie stanowiło mechanizm korupcyjny. W ten sposób niezgodnie z prawem wydano 115 mln zł. NIK skierowała kilkanaście zawiadomień do prokuratury o podejrzeniu popełnienia przestępstw, które zapewne wyładują w koszu.

A.S.

Pomysł odbudowy Pałacu Saskiego to kometta przelatująca przez polską debatę publiczną równie często co burzenie Pałacu Kultury i Nauki. Na wieść o kolejnej odbudowie, tym razem przy okazji Polskiego Ładu, naród zareagował politowaniem. Sam przyjąłem za oczywiste, że ktoś ma pomysł, co w tym pałacu ma się w ogóle znaleźć. Otóż nie! Zapadła decyzja o odbudowie najdroższego pustostanu w kraju i przestrzeń tę trzeba godnie wypełnić.

Rezydencja królewska, sala teatralna, biura, mieszkania. W Pałacu Saskim mieszkał nawet Fryderyk Chopin za młodu. Pałac był wielokrotnie przebudowywany, zburzony i nigdy nieodbudowany. Im dłużej istniał przed swym tragicznym końcem, tym bardziej nie było na niego pomysłu. Tym razem jednak musi być inaczej. Wielki strateg, żoliborski naczelnik z metra cięty, na pewno ma w swej wszechogarniającej wyobraźni przemyślany każdy kąt nowego starego warszawskiego przybytku. Spróbujmy zatem wytypować, co naprawdę godnego i patriotycznego można by w tym pałacu umieścić.

Mauzoleum braci Kaczyńskich

Niedawno skończone 72 lata preza PiS to piękny wiek. Przypomnijmy jednak zupełnie bez kontekstu, że według danych GUS z 2019 r. przeciętny Polak penisododadni żyje 74,1 roku. Prezes przeciętny nie jest, żyje w stresie przez ataki opozycji, agresję LGBT, zakusy anty-Polaków, a i tak ma się świetnie. Z pewnością wszyscy życzą mu jak najdłuższego życia w zdrowiu, jedni, żeby władał po wsze czasy, inni, żeby doczekał procesu. Mimo to czas pomyśleć, co po ewentualnym nastaniu bezkrólewia. Związany całe życie z Warszawą Kaczyński potrzebuje miejsca naprawdę godnego, wzniosłego i patriotycznego. Siedziba przy Nowogrodzkiej wygląda jak podupadły pawilon handlowy, a willa na Żoliborzu jeszcze gorzej, Pałac Kultury kojarzy się co najmniej niepoprawnie, Zamek Królewski odbudowali komuniści, a na Powązkach leżą Jaruzelski, Bierut, Kania i Gomułka. Trudno o godniejsze rozwiązanie niż Pałac Saski. Przy Grobie Nieznanego Żołnierza, naprzeciwko pomnika ofiar smoleńskich, *vis-à-vis* pomnika własnego brata, a najlepiej z nim przy boku, Wawel bowiem traci blask przy tak wspaniałym przybytku, jaki Warszawa odzyska.

Zalety: darmowe zwiedzanie w trakcie nocy muzeów. Wady: prezes na zawsze zostanie w Warszawie.

Hotel Obajtki albo pokoje Banasia

Starcie gigantów polskiego rynku nieruchomości. Gdybym miał wybierać, postawiłbym

Wart wał pałaca

Nie saski, tylko polsko-pisowski. Baczność!



rys. PATRYK SRODZYNSKI

szczęśliwców, którzy te mieszkania by dostali, to kolejne pole do pokazania narodowej kreatywności. Piękny gest wieńczący dumne wstawanie z kolan zwykłych Polaków. Wymieszani z błotem, wyśmiewani i zapomniani przez inne rządy, za PiS-u osadzeni w pałacowych salonach.

Zalety: wygodna lokalizacja. Wady: trudno zaparkować.

Redakcja „Wiadomości” i TVP Info

Mało kto wie, że programy informacyjne TVP nie są nadawane z koślawego biurowca przy ulicy Woronicza, lecz z ciasnej kamienicy przy placu Powstańców w Warszawie. O budowie nowej siedziby Telewizyjnej Agencji Informacyjnej mówiło się jeszcze przed objęciem przez Jacka Kurskiego jego życiowej roli, w obecnym studiu z trudem bowiem mieści się ego Michała Rachonia. Próżno szukać godniejszej scenarii dla najpolskiego jebania opozycji niż dziedziniec Pałacu Saskiego. Odpowiednio zaprojektowany do tej roli mógłby pełnić funkcję propagandowo-multimedialnej instalacji artystycznej w sercu stolicy, a widok cioci Danki prowadzącej „Wiadomości” w gorące letnie wieczory rozpał erotyczną wyobraźnię niejednego prawdziwego Polaka.

Zalety: wygodna, rozległa przestrzeń dla protestujących przeciw propagandzie za publiczne pieniądze. Wady: poważna konkurencja dla oczyszczalni „Czajka”.

Szpital Narodowy

Pandemia wprawdzie dogorywa, miejmy taką nadzieję, ale następna to tylko kwestia czasu. Wszyscy pamiętamy naprędce dostawiane łóżka w szpitalach covidowych. Ogrom Stadionu Narodowego cieszył oczy, a białoczerwona elewacja dodawała ducha. Trudno wyobrazić sobie jednak bardziej patriotyczne miejsce na tragiczne poleganie Polaków w kilku falach następnej pandemii niż odbudowany przez narodowy rząd pałac, zburzony przez hitlerowskie Niemcy. Teren rozległy, dogodna lokalizacja i świetne miejsce do ładowania dla śmigłowców Lotniczego Pogotowia Ratunkowego. W połączeniu z nocnym białoczerwonym podświetleniem elewacji i „Rotą” puszczaną przez radiowęzeł godność Szpitala Narodowego osiągnęłaby szczytową moc.

Zalety: łączenie patriotyzmu z bezsensowną martyrologią narodu. Wady: brak pomysłu, co tam urządzić między pandemiami.

ADAM LISZEWSKI

adam.liszewski@redakcja.nie.com.pl

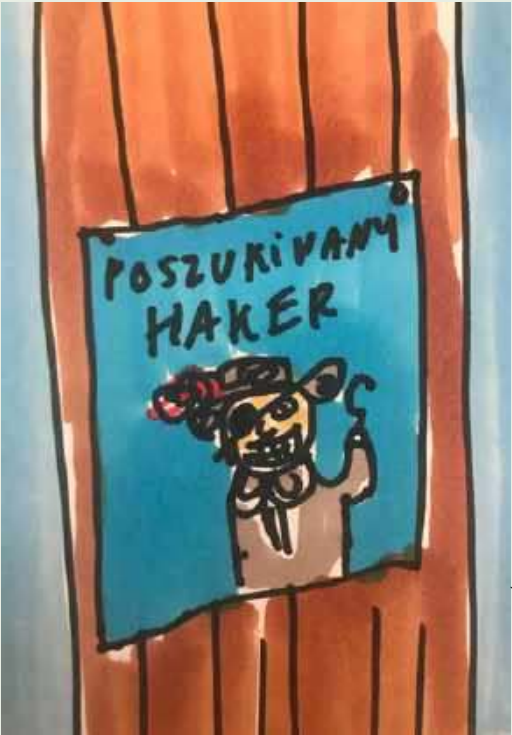
Haki, haczyki, hakerzy

Jak PiS ściga cyberprzestępców atakujących instytucje państwowe.

Zaledwie kilka dni po ujawnieniu mejli ze skrzynki Michała Dworczyka PiS ogłosiło, że państwo polskie zostało zaatakowane przez rosyjskich hakerów z grupy UNC1151 w ramach akcji „Ghostwriter”. Problem w tym, że wskazani hakerzy nie zajmują się ujawnianiem korespondencji mejlowej, ale akcją dezinformacyjną – atakowaniem stron internetowych instytucji rządowych i zamieszczaniem na nich fake newsów.

Kompromitujące jest to, że PiS błyskawicznie ustaliło sprawców włamu (jeśli do niego w ogóle doszło) do skrzynki Dworczyka, a nie potrafiło znaleźć sprawców ataku na stronę internetową Akademii Sztuki Wojennej. Choć wiele wskazuje na to, że był to właśnie atak UNC1151.

22 kwietnia 2020 r. hakerzy dokonali bezprecedensowego ataku na witrynę prestiżowej polskiej uczelni wojskowej. Zamieszczono spreparowany list otwarty do najważniejszych dowódców – gen. Rajmunda T. Andrzejczaka, szefa Sztabu Generalnego Wojska Polskiego, gen. Jarosława Miki, dowódcy generalnego rodzajów sił zbrojnych, gen. Tomasza Piotrowskiego, dowódcy operacyjnego rodzajów sił zbrojnych, oraz do pozostałych oficerów i żołnierzy.



FYS. PATRYK SRODZYNSKI

Autorem fałszywego listu był komendant rektor uczelni gen. bryg. dr inż. Ryszard Parafraniowicz, który rzekomo pisał: „Dziś politycy partii rządzącej znowu prowadzą nas do katastrofy. (...) Stosunki z Waszyngtonem są priorytetem dla polityków PiS. Od lat Polska bierze udział w różnych aferach USA. Wbrew oficjalnym deklaracjom polityków PiS, że amerykańscy

żołnierze są na polskiej ziemi, szkoląc się i zapewniając bezpieczeństwo wschodniej flance NATO, Amerykanie robią swoje interesy i próbują demonstrować swoją siłę wojskową. (...) Nastąpiła amerykańska okupacja tak zwana dobrowolna, ale dla nas przymusowa. Przeprowadzenie manewrów Defender Europe 20 w pobliżu granicy rosyjskiej jest oczywistą prowokacją i niejako sugestią, jakoby istotne zagrożenie dla Polski i w ogóle dla całego Sojuszu faktycznie pochodziło właśnie z Rosji. (...) Liczą się butne hasła dla wyznawców nowej religii kłamstwa, a nie przemyślana polityka międzynarodowa. Pod opieką państwa odradza się ideologia faszyzmu, która uśmierciła wcześniej 6 milionów Polaków. Z bólem w sercu muszę stwierdzić, że płynie ona również z Ministerstwa Obrony Narodowej. Dzisiaj służycie złu, służycie kłamstwu i budowaniu międzynarodowych podziałów. Pod kierownictwem polityków PiS nie przyczyniacie się do budowy potencjału obronnego wojska ani też jego morale! Krew u nas zawsze jest tania, ale tym razem politycy grają Waszą krew. To Wasze życie, Wasze decyzje i Wasz wstyd!”.

List został rozpowszechniony za pośrednictwem skrajnie prawicowych portali i stron społecznościowych. Informacja o publikacji listu rektora komendanta pojawiła się również na anglojęzycznym portalu „The Duran” pt. „Polish General encourages polish soldiers to fight against american occupation” („Polski generał zachęca polskich żołnierzy do walki przeciwko amerykańskiemu okupantowi”).

Tysiące ludzi na całym świecie przeczytały o tym, że polski generał wypowiedział posłuszeństwo rządowi, oskarżając go o zdradę, a USA o okupację Polski.

Z pewnością wiele osób niezbyt zorientowanych w polityce dało się nabrać. Po takiej wpadce powinny polecieć głowy odpowiedzialnych za cyberbezpieczeństwo. Tymczasem MON wydało lakoniczny komunikat z typowym przesłaniem – „Polacy, nic się nie stało”.

Prokuratura Okręgowa w Warszawie wszczęła śledztwo, które 15 marca 2021 r. zostało umorzone „z uwagi na niewykrycie sprawców przestępstwa”. Tymczasem już w lipcu 2020 r. (a więc 3 miesiące po ataku na wojskową uczelnię) na portalu Wired.com opublikowano raport firmy FireEye na temat akcji „Ghostwriter”, „informatycznej kampanii wpływu skierowanej do odbiorców na Litwie, Łotwie i w Polsce i promującej narrację krytyczną wobec obecności NATO w Europie Wschodniej”. Według Wired.com sfalszowane treści są później masowo powielane przez fałszywe konta w mediach społecznościowych oraz innych obywatelskich portalach czy serwisach informacyjnych, a witryna Akademii Sztuki Wojennej została zhakowana przez UNC1151. Szkoda, że polscy prokuratorzy nie wiedzieli o tych ustaleniach. Kompromitacją jest to, że nie wiedziały nawet polskie służby, które były zaangażowane w śledztwo.

ANDRZEJ SIKORSKI
nie@redakcja.nie.com.pl

Dostałem mejla. Z nieznanego adresu, po angielsku: „Jestem palestyńskim muzułmaninem, jestem inżynierem i robię doktorat na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim. Jestem żonaty, a moja żona i córka są Polkami. Od czterech lat mieszkam i pracuję w Polsce, szanując prawo i ciesząc się życiem, nigdy nie popełniłem przestępstwa. Moja córka jest chora na autyzm. Martwię się, że ani ja, ani mój prawnik nie mamy dostępu do prawdziwego powodu zatrzymania, ponieważ jest to tajne. No i oto jestem w obozie deportacyjnym. Jeśli mają jakieś dowody przeciwko mnie lub wykażą jakiś kontakt z którąkolwiek grupą lub internetową stroną terrorystyczną, jestem gotów ponieść konsekwencje. Prosiłem o to oficerów z Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego i Straży Granicznej. Szanuję moją religię, modłę się tylko, czy to zbrodnia? Zapytajcie moich sąsiadów, kolegów z pracy i osoby, z którymi spędzałem wolny czas, organizując ognisko w pobliżu jeziora Kortowo. 2 dni przed aresztowaniem reprezentowałem moją uczelnię i katedrę na międzynarodowej konferencji, do której przygotowania trwały ponad miesiąc. Nie mam problemów psychologicznych. Jestem muzułmaninem i naukowcem, który kocha życie. Wiem, jak się nim cieszyć, licząc, że tym wszystkim zmieniam stereotypy o muzułmanach, którzy przecieć nie muszą nosić przy sobie bomby. Uczę polskich studentów na uniwersytecie oraz poza nim języka arabskiego. Polskim służbom gratuluję wielkiego zwycięstwa w postaci aresztowania i deportowania tak wielkiego zagrożenia terrorystycznego, jakim jestem”.

Na mejl, podpisany imieniem i nazwiskiem kogoś o arabskim pochodzeniu, odpowiedziałem, prosząc o więcej informacji. Odpowiedzi nie było.

...

Kilka dni później ABW opublikowała komunikat, że „na terenie Olsztyna straż graniczna na wniosek Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego zatrzymała Palestyńczyka, którego dalszy pobyt w Polsce stwarza realne zagrożenie o charakterze terrorystycznym. Mężczyzna posiada wiedzę z zakresu chemii, technologii i obsługi broni palnej. W ocenie agencji pobyt Palestyńczyka w Polsce stwarza bezpośrednie zagrożenie dla bezpieczeństwa wewnętrznego RP. Zatrzymany przebywa obecnie w ośrodku Straży Granicznej, gdzie oczekuje na wydalenie z kraju”.

Tajnie mianuję cię terrorystą

W państwach bezprawia prawo kończy się tam, gdzie zaczynają się służby specjalne.



FYS. HENRYK CERUŁA

Rzecznik służb specjalnych Stanisław Żaryn powiedział, że „materiały zgromadzone w tej sprawie wskazują, że Palestyńczyk utrzymuje relacje z członkiem organizacji terrorystycznej, jest silnie radykalizowany religijnie i nie stosuje się do zasad współżycia społecznego (...), w przeszłości radykalna postawa o podłożu religijnym powodowała frustrację męczymy, która przełożyła się na podejmowanie działań agresywnych wobec innych osób. Zatrzymany wskazuje skłonność do przemocy i ma niestabilną osobowość”.

Wszystko wskazywało na to, że chodzi o autora wysłanego do mnie mejla. Wystarczyło zweryfikować dane. Służby oczywiście zasłaniają się tajemnicą. Na uczelni nikt nie chciał niczego ani potwierdzić, ani zaprzeczyć. Przepraszał i kończył rozmowę. Wszystko jest tajne łamane przez poufne, a na dodatek pachnące służbami specjalnymi, czyli kłopotami.

Nie do sprawdzenia jest to, czy nadawca mejla to aresztowany Palestyńczyk. Nie wiadomo, czy jest jeszcze w Polsce, czy już go deportowano.

Znajomi prawnicy po tym jak skończyli się śmiać z debilnego zarzutu, iż

jeśli się „posiada wiedzę z zakresu chemii, technologii i obsługi broni palnej”, to stanowi się zagrożenie dla bezpieczeństwa Polski, stwierdzili, że tajność operacji i brak szans na obronę oskarżanego obcokrajowca są absolutnie zgodne z prawem.

...

Sprawa Palestyńczyka nie jest ani pierwsza, ani zapewne ostatnia. Żeby pozbyć się obcokrajowca z Polski, nie trzeba sądu. Wystarczy wniosek służb specjalnych. Obwiniony nie ma szans na odwołanie się i obronę, bo treść zarzutów i dowody są tajne. Dzięki temu

każdy cudzoziemiec, który ma pecha wleźć w orbitę zainteresowań ABW, gdy ta potrzebuje sukcesów, kończy najpierw w kilku tygodniowym areszcie, a potem na pokładzie odlatującego z Polski samolotu.

Tak jak teraz z Palestyńczykiem, rok temu stało się z 61-letnim obywatelem Libanu. Przesiedział od kwietnia do października w areszcie, po czym poleciał do Bejrutu. Dlaczego wypuszczono faceta, który – jak podawała ABW – „będąc w stałym kontakcie ze strukturami tzw. Państwa Islamskiego, planował zorganizowanie na terenie Polski i innych krajów UE siatki mającej zorganizować i przeprowadzić zamachy terrorystyczne w państwach Europy Zachodniej”? Na przygotowywanie takich działań są u nas paragrafy pozwalające terrorystę osądzić i посадzić na kilka lat. Lecz Libańczyk został odesłany z 5-letnim zakazem wjazdu na terytorium Polski i innych państw strefy Schengen.

Człowiek powinien siedzieć jak zatrzymani w styczniu obywatele Bliższego Wschodu i Turek z paszportem niemieckim. Ich nie deportowano. A są oskarżenia o coś, co terroryzmowi nie dorasta nawet do kostek. Członkowie grupy mieli czerpać „korzyści majątkowe z popełnianych przestępstw skarbowych dokonywanych w wyniku pozaevidencyjnego obrotu mięsem na kebab. Poprzez kontrolowaną przez siebie sieć firm

towar był dostarczany na teren Unii Europejskiej, jak i poza jej granice, przy czym jego faktyczna ilość była zaniżana”.

Od roku siedzą dwaj Irakijczycy zatrzymani pod zarzutem wielokrotnego finansowania przestępstw o charakterze terrorystycznym. Za takie przestępstwa grozi im 12 lat więzienia. Dlaczego ich nie deportowano jak innych rzekomych terrorystów? Na to pytanie nikt nie odpowie.

...

Ani Liban, ani Autonomia Palestyńska nie są na liście krajów, w których stosuje się tortury, dlatego organizacje pozarządowe, np. Helsińska Fundacja Praw Człowieka, nie wystąpią przeciwko deportacji obywateli tych państw. Inaczej niż w sierpniu zeszłego roku, gdy Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji uparło się wyrzucić z Polski obywatela Tadżykistanu. Deportacja miała nastąpić wcześniej niż posiedzenie sądu administracyjnego, do którego Tadżyk się odwołał. Służby twierdziły, że działał na szkodę Polski. Oczywiście dokumenty potwierdzające oskarżenie były tajne, zatem cudzoziemiec ani jego prawnik nie mieli do nich dostępu. A skoro tak, to nie mogli się bronić. Jedynym mykiem prawnym, jaki można było wymyślić, było skierowanie sprawy w trybie błyskawicznym do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka. Udało się. Tadżyk nie odleciał do Taszkientu, tylko przebywa w ośrodku deportacyjnym w Polsce. ETPC uznał bowiem, że Polska nie dopełniła procedury „zbadań ryzyka zagrożenia torturami oraz życia rodzinnego cudzoziemca w Polsce”. Ani słowem sędziowie nie zająknęli się o paranoi odsiadki i deportacji bez podania przyczyn, a co najważniejsze – bez możliwości odwołania się od decyzji MSWiA.

...

W miłujących praworządność i procedury rzekomych państwach prawa tak naprawdę rządzi widzimisię służb specjalnych. Terrorystą jest ten, na kogo wypadnie, i bęc.

TADEUSZ JASIŃSKI

Pierwsza, druga, trzecia, czwarta, piąta i dziesiąta fala. Trunku.

Przyszło lato, koniec szkoły, dzieci na kolonie, a rodzice w cug! Oglądałem ostatnio bardzo dobry film o piciu – nie jakieś współczesne gówno, choć tytuł z 2020 r., ledwo co dostępny w naszych kinach. Film nazywa się po duńsku „Druk” i opowiada historię grupy kumpli – nauczycieli – którzy postanowili zrobić eksperyment. Piją, ale tylko trochę, byle utrzymać określony poziom stężenia alkoholu we krwi, co zgodnie z planem ma się przekładać na ogólny dobrostan ich i ludzi z nimi związanych. Brzmi dobrze.

Teoria nawodnienia

Podwaliną teoretyczną jest autentyczna sugestia żyjącego profesora i psychoterapeuty z Norwegii Finna Skårderuda, jakoby rodzący się ludzie mieli poziom alkoholu we krwi na poziomie 0,5 proc., który to poziom spada wskutek życia, co przekłada się na obniżone zrelaksowanie oraz poziom kreatywności. Trzeba zatem sobie pomóc. Skårderud przy okazji bycia myślicielem o mocnej, otwartej głowie jest także autorem i krytykiem filmowym, artystycznym i literackim, autorem artykułów naukowych, książek i rozdziałów książkowych z dziedziny psychiatrii, psychologii, kultury, literatury i filmu, zarówno beletrystyki, jak i literatury faktu. Człowiek orkiestra wiecznie na bombie!

Film dał mi do myślenia. Szczególnie uderza ostatnia scena, w której główny bohater po głębokich rozterkach podejmuje decyzję o pójściu w amok i cieszy się życiem pomimo słodko-gorzkich turbulencji wywołanych wydarzeniami z przeszłości. Nie chcę sprzedawać szczegółów, ale zakończenie jest doskonale niejednoznaczne i zostawiło mnie z wielkim zięjącym brakiem odpowiedzi na pytanie: „Jak żyć?”.

Wszyscy piją, nawet ciężarne

Doskonale wiemy, że w ciąży się nie pije. Szkodzi dziecku, szkodzi matce i powoduje miriadę zaburzeń, o których ani nikt nie chce czytać, ani nikt nie chce ich oglądać, a już na pewno nikt nie chce mieć z nimi do czynienia. Kobiety w ciąży zobowiązane są do regularnych testów moczu, krwi, innych intymnych śluzów, ale cóż z tego? Narodowy Fundusz Zdrowia podaje, że każdego roku w Polsce rodzi się prawie 8 tysięcy dzieci z poalkoholowymi uszkodzeniami płodu (FAS). Zaburzenia wynikające z zatrucia alkoholowego w okresie prenatalnym to nadrucliwość, nieprawidłowy rozwój emocjonalny i mowy, opóźniony rozwój psychoruchowy, zaburzenia związane z autyzmem. FAS, charakteryzujący się upośledzeniem wzrastania, dysmorfia twarzoczaszki i uszkodzeniami ośrodkowego układu nerwowego, to tylko wierzchołek góry lodowej problemów.

30 procent kobiet w ciąży przynajmniej się do picia alkoholu.

Jedna z trzech ciężarnych idzie w amok i się do tego przynajmniej. Liczą, że zamiast „500 plus” dostaną 1500 zł, jeśli urodzą dziecko upośledzone, a nie zwyczajne? W najgorszym razie będzie od tego amoku poronienie, a wtedy dostaną



Rys. HENRYK CEBULA

był w stanie. Oni są zaś zdolni dźwigać cegły od dnia do nocy, żeby zaraz po otrzymaniu wypłaty zanurzyć się w amoku – i tak ciągnąć od dziesięcioleci. Ich organizmy są zrobione ze stali, a geny powinny być pozyskane w celu klonowania ludzi na wzór Übermenschów, co są w stanie wytrzymać każdą trudność.

Więcej! Oni są szczęśliwi i zadowoleni! Niby wszyscy mówią, że woda jest niedobra i tylko robota w korpo jest szlachetna, ale to bujda na resorach. Chodzą śmiało przed blokiem, śpiewają w głos stare dobre „Keine Grenzen” i bawią się wyśmienicie podczas filozoficznych dyskusji o stanie kapitalizmu i wszechrzeczy, kiedy to pytają o ogień młodzież, która ognia już nie ma, a wejdem się nie podzieli, bo jest koronawirus i nie chce na płuca zaraz fajtnąć, poza tym to pedalskie podobno, a to znowu podobno źle. To niedoszli olimpijczycy Tokio 2020 w roku 2021 lub innym, którzy każde zawody na wytrzymałość mogliby zwyciężyć, gdyby tylko zamiast do monopolowego, skierowano ich na jakieś stypendium sportowe i zaproponowano pomoc psychologiczną, gdy zamiast tego uczyli się od własnych rodzin, jak obrócić żywot w dziadostwo.

Wińco jest dla ludzi

Księża też walą non stop, i to oficjalnie, za forszę podatnika. Jako iż sam nie mogę się doczekać sierpniowych polskich pét-natów, czyli prymitywnych i mętnych win z gazem, które kupi się tylko, znając gościa, co zna gościa, co ma winnicę. Wina te są wyborne, orzeźwiają ciało i wietrzają dobrze głowę, pomyślałem zatem, aby sprawdzić, co piją księża, bo może coś podobnego. Okazało się, że mają wytyczne, których sami purytanie by się nie powstydzili, a wybredni są znacznie bardziej niż moi nieśmiertelni z osiedla. Mszałne jest spoko!

Wino mszałne musi posiadać atest zgodny z kodeksem prawa kanonicznego. Powinno być naturalne, z owocu winnego i niezepsute, do tego młode, jednoroczne, naturalnie fermentowane z winogron, bez konserwantów i sztucznych barwników, niesłodzone, o zawartości alkoholu 8–11 proc., o kolorze dowolnym. Do kupienia w sklepach z dewocjonaliami, ale naprawdę jeśli ktoś ma kumpla księdza, niech nie będzie skąpy i wyda 5 dyszek na porządnego polskiego pét-nata i podaruje mu w ofierze za posługę lub w zamianę z mszałniaka, bo to wińco spełnia warunki świątobliwe, a dobre jest jak diabli i dzielić z bliźnim się nim powinno, szczególnie w te upały!

BARTOSZ KURCZAK



Rys. TOMASZ WATKIN

Upał na zakąskę

z ZUS-u 4000 zł na pochówek, każdy zaś, kto ma rozum, wie, że wtedy trzeba się dogadać z pogrzebowymi na rozliczenie pod stołem i odciąć kupon z socjału na czarną godzinę. Jeszcze raz – 30 procent kobiet w Polsce przynajmniej się do picia alkoholu w ciąży...

Do kieliszka, gotowi, start!

Mamy z kolegą teorię o lokalnych menelach, która nie jest aż tak naukowa jak teoria Skårderuda, nie rozwala głowy jak dane z NFZ ani też nie jest szczególnie odkrywcza, ale gdy wziąć ją pod organoleptyczną lupę, wydaje się mieć ogromny sens. Menele są nieśmiertelni!

Dorastałem na osiedlu niebezpiecznym. Droga do sklepu, szkoły czy nawet żeby wyrzucić śmieci wiązała się z tym, że mógł na nas wyskoczyć z krzaczorów Kekosz, Szadoł, Kowalski albo Agibas. Pierwszy walił jabolę od małego i tylko sępił, jakąś, drobne na więcej chłania pod groźbą wpierdolu. Drugi z trzecim stanowili tandem i zadawali zagadki pokroju, skąd jest Slayer albo Iron Maiden, dopiero później żuląc pieniądze na wodę. Tego, skąd zespoły były, sami nie wiedzieli, ale mieli wszystkie spiracone kasety i puszczali je na cały regulator, gdy było co pić.

Czwarty był za to non stop najebanym mordercą na zwolnieniu warunkowym, bo źle mu prokurator udowodnił zabójstwo, i ten gonił nas z nożem, a kolegę raz zamknął w aucie za to, że nie miał zapalek,

żeby dać ognia, machając tym samym nożem tuż przed nosem, grożąc, że go potnie, i śmiejąc się w głos. Mieliliśmy z 13 lat, może 15, i tak po prostu było na co dzień.

Cud, że żyjemy

Oni wszyscy też żyją i dalej tam grasują, zaszczepiając się na dzieciaki, bo boom budowlany nawet w naszym małym mieście pozwolił na łatwe fuchy i zarobienie grosza na czarno. Oto na scenę wchodzi teoria nieśmiertelności. Gdybym to ja walił cały poprzedni dzień, tydzień, miesiąc, nazajutrz bym błagał o śmierć na krzyżu, ale tylko w myślach, bo gęby otworzyć bym nie

WIEŚCI GMINNE INNE

■ Warszawa wspiera walkę z wykluczeniem menstruacyjnym. W 34 szkołach w Śródmieściu pojawiają się różowe skrzyneczki zawierające artykuły higieniczne niezbędne podczas miesiączki. Przeprowadzone zostaną zajęcia edukacyjne na temat menstruacji. Władze miasta uruchomiły cyfrową mapę lokalizacji skrzyneczek. Będzie to można zobaczyć na menstruacyjnym smartfonie. Całe życie na to czekaliśmy. No i w końcu nasze marzenia się spełniły. Niestety dopadła nas już menopauza.

■ W Piekarach Śląskich sprytni emeryci działkowcy dopuścili się nieudanej próby przekreślenia odpadowego na poważną skalę. Działkowcy uznali, iż niesprawiedliwe jest, że za odbiór odpadów zielonych zwykli mieszkańcy Piekar płacą złotówkę za worek, a działkowcy 5 zł. Opłata ta była w kalkulowana w cenę worka. Działkowcy zawiązali więc grupę przestępczą, która zebrała pieniądze, aby zamówić u pro-

ducenta 10 tys. fioletowych worków na odpady zielone z logo Zakładu Gospodarki Komunalnej EKO sprzedającego oryginalne worki i wywożące odpady zielone. Producent nie podjął się fałszerstwa. Był niedyskretny. Sprawę zgłosił na policję, a ta do prokuratury.

■ Z ogromnym oburzeniem społecznym spotyka się działalność spółki PGE EJ 1, której zadaniem jest wybudowanie elektrowni jądrowej o mocy 3 GW. Po mniej więcej 11 latach istnienia spółka na działania wydała już ok. 900 mln zł. Nadal nie jest znany dostawca reaktora ani data rozpoczęcia budowy siłowni. Nie należy się tym martwić, a może nawet trzeba się cieszyć. Projekt utylizacji 120 kg odpadów radioaktywnych w Finlandii (to tyle, ile waży 6 worków cementu) trwa 6 lat, a zakończony zostanie za 2. Kosztował miliard dolarów (4 mld zł). Bunkier na odpady nuklearne umieszczony zostanie 450 m pod ziemią. Odpady będą zamknięte w ołowianych kolnierzach. Zabetonowane. Tak mają trwać przez 100 000 lat, do momentu całkowitej utraty promieniotwórczości. Coraz bardziej nam się wydaje, że ten atom nie jest ani tani, ani bezpieczny. Być może to dobrze, że PGE EJ 1 zatrudnia samych jego przeciwników. W interesie narodowym markują robotę, abyśmy wszyscy nie umarli na chorobę popromienną.

■ Na karę 10 miesięcy pozbawienia wolności w zawieszeniu na 3 lata skazano właściciela magla w Luboniu. Właściciel magla zawinił wobec Rzeczypospolitej Polskiej, zatrudniając przy maglowaniu pochodzącą z Ukrainy Alonę Romanienko, która maglując, włożyła rękę tam, gdzie wkładać jej nie powinna. W rezultacie awarii maszyny pani Alona została bez ręki. Za utratę ręki maglarz ma zapłacić byłej pracownicy nawiązkę w wysokości 40 tys. zł. Dlatego przy rekrutacji pracowników z Ukrainy trzeba uwzględnić,

że jest to kraj z najwyższym w Europie odsetkiem osób z wyższym wykształceniem, czym prześciga nawet Wielką Brytanię. Jednak najwyraźniej nie są to kierunki techniczne...

■ Dotkliwie został sponiewierany pod ciosem własnej niezrozumiałości umysł pani Agnieszki z Gdańska. Kobieta podróżowała niebieskim volkswagenem polo o numerach rejestracyjnych GD 811SE, gdy zobaczyła na poboczu stojący swój samochód: niebieskiego volkswagena polo o nume-

rach rejestracyjnych GD 811SE. Rozumiecie? Jechała samochodem, który bez niej stał na poboczu. Typowy błąd Matriksa. Ponieważ nie spadł w tym czasie krwawy deszcz ani nie pojawiło się stado cieląt o dwóch głowach, pani Agnieszka zatrzymała samochód, którym jechała albo stała, aby sprawdzić, kto zwiariował, ona czy świat. Wezwana policja wyjaśniła sprawę. Jest to podobno częsty przypadek, gdy cudzoziemcy mieszkający w Polsce, aby uniknąć płacenia za ubezpieczenie, wynajdują taki sam jak przez nich kupiony pojazd i zakładają podrobione tablice rejestracyjne.

■ Średnie ceny mieszkań przez 3 lata wzrosły w Gdańsku o 50 proc. I nadal na mieszkanie jest ssanie. Analitycy rynkowi utrzymują, że to z powodu spodziewanej inflacji, która za rok miniony wynosi ok. 5 proc. Ludzie z nadwyżką gotówki kupują mieszkania, aby inflacja nie pożarła ich oszczędności. My analitykami finansowymi nie jesteśmy. Wydaje nam się, że w stosunku do wartości mieszkań pieniądze w te 3 lata traciły rocznie 16 proc. Natomiast jakby leżały na koncie, traciłyby tylko 5. Po co inwestować w przeszacowane nieruchomości, skoro ktoś, kto nic z forszą nie robi, traci mniej?

■ Ucieszcie się zapewne, bo Główny Inspektorat Ochrony Środowiska wydaje



Rys. TOMASZ WATKIN

Dialogi dam w drodze do kościoła

AGNIESZKA WOŁK-ŁANIEWSKA siedzi na Krecie.
GOŚKA DANISZEWSKA zastanawia się, jak nazwać kobietę
siedzącą na tej greckiej wyspie. Kretynka czy Kretenka?



Wołk-Łaniewska: – No więc po pierwsze siedzę na Rodosie...
Daniszewska: – Co to za różnica?

– Ogromna. Kreta jest 6 razy większa i ma 6 razy mniej wdzięku. Poza tym nie miałabyś pretekstu, żeby mi ubliżyć.

– No już dobrze, dobrze, nie ubliżam ci. Nawet nie miałabym siły. Siedzę sobie pod starą jabłónką i cieszę się, że mam czym oddychać. Nienawidzę upałów. Po raz pierwszy odczułam to kilkanaście lat temu w Tel Awiwie. Szłam ulicą obudowaną hotelami i knajpkami. W pewnej chwili pomyślałam, że umrę z tego ich „cudownego” klimatu.

– Tak, Tel Awiw rzeczywiście nie robi najbardziej przyjaznego wrażenia. Jakiś taki wielki i zakurzony... Za to oczarowała mnie Jaffa. Zwłaszcza wiszące drzewo pomarańczowe.

– Na czym wisi?

– Na łańcuchach. To taka rzeźba czy też raczej instalacja Rana Morina: łupinka zawieszona na łańcuchach, pół metra nad ziemią, a z niej wyrasta drzewko. Bardzo ładne, ale, jak wszystko w Izraelu, ciężko polityczne. Pomarańcze z Palestyny są polem ideologicznej walki między syjonistami i Palestyńczykami, a ich bojkot jest symbolem niezgody na okupację Zachodniego Brzegu. I ta wisząca pomarańcza ma mówić, że ma to wszystko w nosie, bo może se rosnąć nad gruntem i ponad podziałami. Ale – jak powiedzieli mi przyjaciele z Jaffy – nie może. Ciągłe usycha i po kryjomu wsadzają nową. Wiesz, że pomarańcze to opracowana przez Chińczyków 4000 lat temu krzyżówka pomelo i mandarynki?

– Fascynujące.

– I jeszcze ci powiem, bo przeczytałam na okoliczność pomarańczy z Jaffy, że gierkowskie dedyce to tak naprawdę „Jaffa cakes” i wymyślili je 100 lat temu skoccy cukiernicy, bo już nikt nie wiedział, co robić z tym nadmiarem pomarańczy, po tym jak Bryci znieśli cła na import z Mandatu Palestyny...

– Dostyc już też żydowskiej historii, chciałam ci opowiedzieć własną. Otóż idę po tym Tel Awiwie i czuję, że zaraz umrę. Na szczęście w knajpce na rogu mieli zimną wodę. Pamiętam, stanęłam na chodniku i wylałam sobie na łeb całą butelkę. Jak widzisz, Wołku, przeżyłam.

– Alleluja!
– Od tej pory lubię upały tylko na Korsyce, gdzie do morza mam 25 kroków. Tęsknię. Może w następnym roku, bo Łysy zrozumiał chodzenie. Wszystkie badania wykazują, że zdrowy jest jak byk.

– Alleluja do kwadratu.
– Każdy lekarz, który ogląda jego wyniki, tylko wzdycha. Chciałby mieć takie same. Może jesienią? Na czwartą falę korony?

– Wtedy, gdy stare kobiety opalają cycki?
– Tak, a skąd wiesz?

– Bo twój mąż kiedyś w felietonie napisał. Że jeżdżicie na przełomie sierpnia i września i w sierpniu Korsykę zaludniają młodzi burżuazyści i burżujki, które są pruderyjne, opalają się więc w stanikach, choć cały dzień usiłują zminimalizować ich powierzchnię, wypychając obrąbek pod miseczkę. A jesienią przyjeżdża starsza inteligencja i kobiety nie mają takich problemów.

– Prawda.

– No więc powiem ci, że w tym hotelu, gdzie jesteśmy, też królują chyba młodzi burżuazyści, bo tylko ja opalam się bez stanika. I nikt mi

nie może nawet powiedzieć, że gorsze dzieci, bo tu się nie wpuszcza dzieci.

– Bardzo przyjemny hotel.

– Przeuroczy. Trzeci raz tu jestem i postanowiłyśmy z moją przyjaciółką, że będziemy przyjeżdżać co roku. Tylko muszę się trzymać z daleka od homara w mieście Rodos.

– Wołku: ty, lewak, wpięprzasz homary? Nie wstyd ci?

– Chciałam ci powiedzieć, że już więcej nie będę. Strułam się tak, że myślałam, że zejść. Początkowo sądziłam, że to kac – jak w starym wojskowym dowcipie: skąd u mnie zatrucie pokarmowe – ale jak po trzech dniach nie mogłam patrzeć na jedzenie i mało tego: na wino, to uznałam, że los mnie pokarał za burżuazyjne słabości. Mamusia na pewno by się ucieszyła, bo ona wierzy w los. Ale nie mogłam jej się poskarżyć, bo zaraz by mnie ze sraczką na ostry dyżur wysłała.

– Tym bardziej nie zazdroszczę ci urlopu, bo wołę nasz las. Ale ty twierdzisz, że wrócisz jak Murzyn. Uważaj na czerniaka.

– Czarnka chyba.
– Tfu! Na chuj on Kaczorowi?

– A dlaczego pies liże się po jachach?
– Nie wiem?

– Bo może. Z Czarnkiem jest podobnie: to takie ćwiczenie w wycieraniu podłogi opozycją, a także szmatami z partii stowarzyszonych. Z niezwykłą wprost trafnością opisało to niezapomniane „Ucho prezesa”, gdy Gowin mówi do Kaczyńskiego: „Ja rozumiem, że wymiar sprawiedliwości może wymagać zmian. Ale dlaczego ich twarzą musi być ten peerelowski prokurator?”. A prezes mu na to: „Bo pokonać przeciwnika to połowa sukcesu. Upokorzyć go – to zwycięstwo”.

– Chyba przypisujesz mu zbyt wyrafinowane motywacje. Dla mnie w ogóle cały mit o inteligencji tego faceta poszedł się jebać. Parę książek jakoby przeczytał, może ze dwie przemyślał, ale niczego go to nie nauczyło... Ostatnio w telewizorze usłyszałam, że Miller też czyta. Od różnia Marqueza od Llosy.

– To chyba nie jest takie trudne, zważywszy że Marquez umarł jako socjalista i przyjaciel Fidela, a Llosa rozstał się z rozumem i w peruwiańskich wyborach prezydenckich popierał Keiko Fujimori, córkę dyktatora, który dostał 25 lat więzienia za zamordowanie kilkunastu opozycjonistów. Keiko z kolei ma proces za wielomilionowe łapówki od koncernu Odebrecht i pranie pieniędzy, za co może dostać do trzydziestu lat. Nawiasem mówiąc, uroczą tą damą, zamieszana w próby obalenia siłą kilku poprzednich prezydentów, a także przejęcia wymiaru sprawiedliwości, poszła w ślady Trumpa i ogłosiła, że wcale nie przegrała wyborów 6 czerwca, tylko jej socjalistyczny kontrkandydat je ukradł. W sumie sądzę, że były socjaldemokratyczny premier i obecny europoseł lewicy jest w stanie dostrzec różnice między Marquezem i Llosą...

– Nie jestem pewna. Za mojej z nim znajomości czytał tylko idiotyczną książkę Ludwika nieboszczyka Stommy o sobie.

– Ale teraz ma więcej czasu. I pieniędzy.

– Patrz, Wołku, jak świat się zmienia. Madeleine Albright też się zmieniła. Wygląda o 20 lat młodziej. Wystąpiła ostatnio w tefalenie, co mogłam zobaczyć na własne oczy.

– Ja nie oglądałam. Ale czytałam fragmenty jej książki i szczególnie mnie zachwyciła opowieść o mężu, który postanowił się z nią rozwieść, bo znalazł sobie młodszą i ładniejszą.

– Na razie nie widzę w tym nic godnego uwagi...

– Ja też nie, ale poczekaj. Otóż wprowadził się do tej młodszej i ładniejszej, ale dzwonił do Madeleine codziennie i informował, czy jeszcze ją kocha, określając to w procentach: między 30 a 70. I jeszcze jej powiedział, że zostanie z nią, jeśli dostanie Pulitzera. Ale nie dostał. No to ona została sekretarzem stanu, żeby chujowi pokazać.

– Taka dobra motywacja jak każda inna.

– Czasem nawet lepsza.

daniszewska@redakcja.nie.com.pl
awl@redakcja.nie.com.pl

pieniądze z Waszych podatków na program monitoringu populacji lęgowej żołny. To taki wróbel o ubarwieniu papugi. Wykryto 437 stanowisk rozmieszczonych na 189 powierzchniach próbnych o wymiarach 10 na 10 km w całej Polsce. Wyniki zmieniły stan wiedzy o rozmieszczeniu i liczebności gatunku. Są dużym zaskoczeniem dla środowiska ornitologów. My także jesteśmy zdziwieni i wstrząśnięci.

Uczeni z Wydziału Biologii Uniwersytetu Jagiellońskiego, Katedry Botaniki Farmaceutycznej i Zielarstwa, Instytutu Zoologii oraz Instytutu Nauk o Środowisku tegoż uniwersytetu, wydziałów biologii uniwersytetów w Białymstoku, Łodzi i Wrocławiu, Katedry Ekologii, Klimatologii i Ochrony Powietrza Uniwersytetu Rolniczego w Krakowie itd., itp., w sumie 34 naukowców, podpisali się pod listem do prezydenta Gdańska w sprawie planów powiększania miejskiej pasieki. „Wszystkie działania faktycznie przyczyniające się do ochrony pszczoł są potrzebne i zasługują na docenienie. Niestety zakładanie nowych pasiek nie pomaga pszczołom, wręcz przeciwnie – może im szkodzić” – twierdzą naukowcy. „Dzikie pszczoły, z których większość to gatunki samotne, przegrywają w konkurencji o pokarm z wielotysięcznymi rodzinami pszczoły miodnej i mogą ustępować z miejsc, gdzie jest ona hodowana w dużych zagęszczeniach. (...) Zwiększenie populacji pszczoły miodnej w Gdańsku może doprowadzić do wypierania innych gatunków pszczoł, które żyją na terenie miasta”.

W Elblągu, Szczytnie, Bartoszycach, a także w Elku policjanci pełnią służbę patrolową na rowerach. Szybkość, mobilność, ekologia, zgrabniejsza sylwetka, zrównoważony metabolizm, mniejszy stres, lepszy sen, silniejsze serce, unormowany poziom cukru, lepsze dotlenienie, przeciwdziałanie miażdżycy, rzeźba mięśni nóg, pleców i rąk oraz lepsza ostrość widzenia – to zalety tego rozwiązania, nad

którymi rozwodził się Jakub Sawicki, officer prasowy komendy w Elku.

Świnoujście co roku dostaje „Błękitną Flagę” – wyróżnienie przyznawane kąpieliskom dbającym o czystość i ochronę środowiska przez duńską organizację ekologiczną – za najczystsza w Europie plażę. Linia plażowa podległa miastu ma długość 18 km. Co roku zbiera się z plaży 110 ton śmieci, z każdego kilometra ponad 6 ton. Miasto wyda na oczyszczanie plaży w najbliższym sezonie 692 tys. zł. To oznacza, że utrzymanie w czystości kilometra plaży kosztuje 38 tys. zł, a zebranie i wywie-

zienie tony śmieci – ponad 6 tys. Gdyby wszystkie nadbałtyckie gminy były takie na śmieci wrażliwe, sprzątanie polskiego wybrzeża o długości 1360 km kosztowałoby 52 mln zł rocznie.

W Otwocku w sklepie z wiertarkami widziano Janusza Korwin-Mikkego odzianego tylko w klapki oraz slipki. Godne podziwu jest to, że poseł Mikke mimo swoich 78 wiosen, nadal dąży do sukcesu, sam sobie podnosi poprzeczkę. Pokonuje kolejne szczeble na drodze do karmicznej doskonałości.

Powoli daje skutki polityka gospodarcza PiS. Po bankructwie brytyjskiej sieci Tesco z Polski zamierza się wycofać francuski Carrefour posiadający 90 hipermarketów, 150 supermarketów, prawie 700 mniejszych sklepów oraz ponad 100 stacji paliw. Francuzi chcieliby się sprzedać, ale nie mają komu. Na razie zlikwidowali 400 etatów. Podatek od sklepów wielkopowierzchniowych, podatek od deszczu, podniesienie płacy minimalnej oraz składek na ZUS, droższy prąd i paliwa. „Jeśli ktoś nie jest w stanie prowadzić działalności gospodarczej w takich warunkach, jakie my wymyślimy, to znaczy, że się do niej nie nadaje” – powiedział ongiś Jarosław Kaczyński, który za tym wszystkim stoi. Gość, który przez całe życie pracował za państwowe pieniądze, a jedyne jego

doświadczenia wolnorynkowe polegają na pisaniu książek, których nikt nie kupował nawet po cenie makulatury.

W Kościanie na os. Piastowskim po meczu reprezentacji Polski ze Szwecją mieszkaniec bloku wyrzucił telewizor przez okno. Telewizor dotkliwie się potłukł i jest niezdadny do naprawy. Ale przecież mu się należało. Biało-czerwoni z dorobkiem jednego punktu zajęli ostatnie miejsce w grupie E. Jak można ludziom pokazywać takie rzeczy w telewizji?!

Rodzina zmarłego na udar mężczyzny otrzymała z zakładu kremacji zwłok w Strzelinie fakturę na 800 zł za naprawę pieca krematoryjnego, który miał zostać uszkodzony podczas kremacji zmarłego. Uszkodzenia były spowodowane wybuchem rozrusznika serca pozostającego w spopielenych zwłokach. Właściciel krematorium utrzymuje, że bliscy powinni byli poinformować zakład, że zwłoki mają rozrusznik. Bliscy zmarłego twierdzą, że nie mogli o tym poinformować, bo zmarły nigdy nie miał wszczepianego rozrusznika serca.

R.J.

Informacje pochodzą z mediów lokalnych, nie muszą więc być prawdziwe, o czym wspominamy z ostrożności procesowej i ku rozważdze Czytelników.

CO PISZCZY W LESIE

Jak leśniczy z leśniczym...

Prezydent Andrzej Duda udekorował za „wybitne zasługi na rzecz rozwoju gospodarki leśnej i ochrony środowiska naturalnego” Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski tego samego dnia dwóch ludzi: leśnika z frakcji kaczystów i leśnika z frakcji ziobrystów. 3 dni po dekoracji ziobrysta zajął w Lasach Państwowych stołek po kaczyscie. To był najwyższy stołek. Kaczysta pozalił się Dudzie na bezprawie i niesprawiedliwość.

...

Andrzej Konieczny, protegowany zmarłego niespodziewanie ministra środowiska Jana Szyszki, funkcję Generalnego Dyrektora Lasów Państwowych pełnił nieprzerwanie od początku 2018 r. Aż przyszedł sądny dzień 8 kwietnia 2021 r., gdy po wcześniejszej serii publikacji w mediach o zakupie przez niego za ledwie 10 tys. zł atrakcyjnej chałupy z zasobów Lasów Państwowych we wsi Przymorze na Podlasiu został odwołany ze stanowiska.

„Odnoszę wrażenie, że ministerstwu takie doniesienia medialne były na rękę, ponieważ natychmiastowo odwołano mnie ze stanowiska. Nie poproszono mnie o jakiekolwiek wyjaśnienia ani dokumenty” – skarżył się Dudzie na Ministerstwo Klimatu i Środowiska.

Jego pech polegał jednak na tym, że stał się zakładnikiem podjazdowej wojenki kaczystów z ziobrystami o wpływy w Lasach Państwowych, z której na razie zwycięsko wyszedł szef resortu sprawiedliwości i Prokurator Generalny. Nazajutrz po dymisji Koniecznego jego miejsce zajął bowiem jako pełniący obowiązki 63-letni Józef Kubica, dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Katowicach, radny sejmiku śląskiego i ważny regionalny członek Solidarnej Polski.

...

Kubica w kampanii do Parlamentu Europejskiego błysnął zdaniem: „Nie ma zgody na to, żeby tylko Kościół był wymieniany w kontekście pedofilii. Ta narracja jest celowa. Postępuje pełzająca laicyzacja Europy. Są środowiska, którym zależy na tym, żeby kościoły były puste”.

Kubica nie tylko walczy z laicyzującą się Europą, lecz również konsekwentnie usuwa z najwyższych funkcji w firmie ludzi Koniecznego. Najpierw ze stołka zastępcy dyrektora generalnego Lasów Państwowych ds. gospodarki leśnej wyleciał Bogusław Piątek. Potem za współpracę podziękowano Marciniowi Gołębiowskiemu, naczelnikowi wydziału komunikacji społecznej, szarej eminencji w LP, jeśli chodzi o kadry.

Obaj podłożyli mu się zresztą koncertowo, pisząc list w obronie Koniecznego do Michała Kurtyki i Edwarda Siarki, szefa i wiceszefa resortu klimatu i środowiska: „Dla nas – leśników – jest to jeszcze jeden przejaw bezpardonowego ataku na nasze środowisko; rozumiemy, że publikacje te są niezwykle przykre dla samego dyrektora Koniecznego, ale pragniemy zauważyć, że jest to kolejny przejaw ataku na Las Państwowy, jaki prowadzony jest od pewnego czasu przez tzw. media liberalne”.

W tej chwili obaj wylądowali na stanowiskach nadleśniczego i zastępcy nadleśniczego w nadleśnictwach podległych regionalnym dyrekcjom Lasów Państwowych w Warszawie i Łodzi, co może nie jest prestiżowe, ale zapewnia spokojne trwanie i porównywalne do poprzednich uposażenie.

...

Konieczny opiera się przed degradacją zawodową, gdyż dla byłego wiceministra środowiska i dyrektora generalnego nawet stołek nadleśniczego byłby upokorzeniem. Ale jeśli do końca czerwca nie przyjmie nowej propozycji pracy, może dys-



Rys. PATRYK SPOCZYNISKI

cyplinarnie wylecieć z roboty. Pomysł na życie jednak już chyba jakiś ma, bo 20 czerwca pojawił się w towarzystwie innych sierot po Szyszcze we wsi Hożna w gminie Michałowo na Podlasiu. Okazją było poświęcenie krzyży dla powstańców styczniowych z tych okolic, krzyży ufundowanych przez Ekologiczne Forum Młodzieży, prawniczo-kościelną fundację, w której nieformalną władzę dzieli inny pupil Szyszki, ks. Tomasz Duszkiewicz, pozbawiony dobrze płatnej fuchy w regionalnej dyrekcji LP w Białymstoku, miłośnik wypychania zwierząt i ciągania po sądach ekologów z Puszczy Białowieskiej.

Konieczny został nawet zaproszony do publicznego zabrania głosu, ale munduru leśnika ostentacyjnie nie włożył, bo, jak to w liście do Dudy wyjaśnił, „do chwili oczyszczenia mnie z nieprawdziwych zarzutów nie jest możliwa współpraca z Ministerstwem i Lasami Państwowymi, z których w sposób brutalny wyrzucono mnie bez propozycji pracy”.

...

Obu szyszkowców łączy postać Grzegorza Zubowicza, sygnalisty, który walczy od wielu mie-

sięcy o przywrócenie do pracy w LP. To on właśnie pierwszy bił na alarm w sprawie zakupu przez Koniecznego taniej chaty na Podlasiu, a ten mu zaraz potem założył sprawę o ochronę dóbr osobistych. Zanim Zubowicza zwolniono, Duszkiewicz dał na niego mordę przez telefon, żeby przestał robić we własne leśne gniazdo. Fragmenty:

Duszkiewicz: – Grzesiu, tam wszystko jest dobrane dla ciebie, tak jak tam żeśmy uzgodnili, to jest ustalone. Natomiast Grzesiu, proszę ciebie o taką rzecz, słuchaj mnie teraz. Ja ci powiem uczciwie, posłuchaj mnie. Grzesiu, nie róbmy czegoś takiego, że my będziemy na swoich niepodzielali, bo to już jest katastrofa. Rozumiesz?

Zubowicz: – Ale to szanujcie mnie, to szanujcie mnie.

– Grzesiu, ja ci powiem...
– To szanujcie mnie.

– Kurwa, kto ciebie nie szanuje? Przestań pierdolić, chłopie. Co ty gadasz takie głupoty? Nie gadaj takich rzeczy. Co szanujcie mnie? Kim ty, Bogiem jesteś?

– Ja nie jestem Bogiem, tylko też szanujcie mnie i ja was będę szanował.

– Ale się zachowuj, ale człow... ale się zachowuj, Grzesiek, bo, kurka, cię popędzą na zbity pysk i nikt cię nie przyjmie, i nikt nawet, i nawet nikt nawet nie będzie sobie nawet dupy zawałał. Chłopie, ja ręce składam i za ciebie proszę, bo nikt ciebie nie chce... Rozumiesz?!

– Ale czemu nikt nie chce?! A czemu nikt nie chce?!

– Nie wiem, dlaczego nie chcą, nie wiem dlaczego.

– A czemu nikt nie chce?! A co ja komu zrobiłem?

– Nie wiem, dlaczego nie chcą. No to widzisz? Widzisz?

– Co nie chcą? Bo kradzieże powykrywałem wszędzie! I manipulacje!

– No, kradzieże powykrywałeś... Dlatego, dlatego ci mówię, Grzesiek, uspokój się, bo ja wiem tylko jedno, powiedzieli mi tak: jeszcze jeden numer i cię nie ma! Rozumiesz?

– Ale ja się nie martwię tym... ale ja się nie martwię.

– I nikt cię nie obroni, cholera jasna! Ja nie będę, ja wczoraj zapieprzałem do Warszawy, z Nowakiem gadałem. Człowieku, ja nie będę sto razy prosił o to wszystko, bo oni, kurka, się wkurzają na ciebie i ja nie dam rady tego już znosić nawet.

...

A my jakoś, kurka znosimy PiS i jego nieodrodnym synów...

WJK

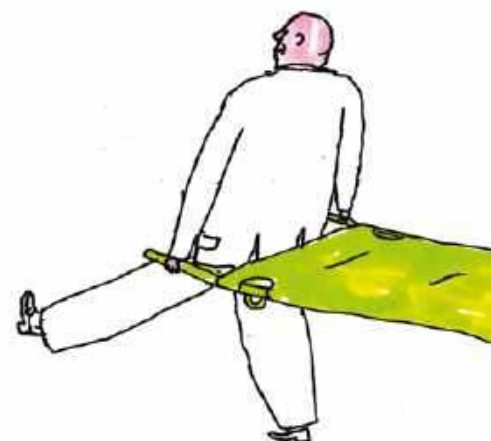
Minister kultury, dziedzictwa narodowego i sportu, wicepremier prof. Piotr Gliński rękami starannie przez siebie wybranych przedstawicieli zakupił dla całego narodu polskiego i tegoż narodu naczelnika Jarosława Kaczyńskiego relikwię. Nosze polowe – panie Jarosławie kochany, pan wie, kto na nich leżał – które krwią obrońców Westerplatte we wrześniu 1939 r. nasiąkły. Szybko się okazało, że nosze są świeższej daty i pochodzą ze szpitala psychiatrycznego na Srebrzysku w Gdańsku. Normalnie takie nosze na Allegro chodzą po 7 dych; ludzie Glińskiego dali podobno 26 tys. zł. To jest chyba najpyszniejsze, ale też najcenniejsze podsumowanie polityki historycznej i kulturalnej prowadzonej przez PiS od dwóch kadencji.

Muzeum II Wojny Światowej.

Wymyśliło je otoczenie Donalda Tuska, gdy był premierem. Powołał je w 2008 r. ówczesny minister kultury i dziedzictwa narodowego Bogdan Zdrojewski, wybierając na dzień powołania symboliczną datę 1 września. Tego samego dnia Tusk mianował swojego pełnomocnika ds. organizacji i budowy muzeum – prof. Pawła Machcewicza. Miasto w formie darowizny przekazało ministerstwu grunty pod inwestycję.

Budowa trwała 8 lat, uwzględniając 3-letnie opóźnienie, i była jedną z najdroższych inwestycji muzealnych w Polsce – kosztowała mniej więcej pół miliarda złotych, o 100 mln zł więcej, niż zakładano. Machcewicz wraz z zespołem współpracowników zaprezentował i urządził w muzeum autorski projekt wystawy.

Gdy PiS doszło do władzy, postanowiło muzeum odbić z rąk tuskowców. Przygrywką była wypowiedź prezesa Kaczyńskiego, że muzeum jest „swoistym darem Tuska dla Angeli Merkel”. Nie mogąc wprost odwołać Machcewicza z funkcji dyrektora placówki, nowy minister kultury Piotr Gliński uciekł się do wybiegu. Naj-



Odstrzelić TVN

PiS chce odstrzelić TVN 24, ale nie potrafi. Czy najstarsza i najpopularniejsza telewizja informacyjna w Polsce będzie zmuszona nadawać na uchodźstwie?

O tym, że Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji może przy okazji 20. urodzin próbować udupić tę stację, wiedział każdy, kto mniej więcej orientuje się w systemie koncesji telewizyjnych. Pozwolenie na nadawanie w Polsce KRRiT przyznaje na 10 lat, po każdej dziesięcioletniej trzeba je odnawiać. Łatwo więc policzyć, że TVN dla swojego kanału informacyjnego musi w tym roku uzyskać zgodę, aby móc nadawać na terenie Rzeczypospolitej. Larum wokół tej sprawy trwa. Udupienie znienawidzonej stacji telewizyjnej to marzenie wielu pisowców.

Gnój z USA. Pokus, dla których w akcie rozpacz sam prezes mógłby dać sygnał do ataku, jest przynajmniej kilka i przynajmniej tyle samo argumentów przemawiających za tym, że to polityczny strzał w kolano. TVN jest dziś częścią wielkiej amerykańskiej korporacji – Discovery – co było widać przy każdym nawet drobnym pstryczku w nos wymierzonym przez rządzących. Niczym lwica stacji broniła była amerykańska ambasadorka Georgette Mosba-

cher, gdy ponad rok temu maszyna losująca w TVP wybrała na głównego wroga prywatną stację telewizyjną. Mosbacher przypomniała, że media z grupy TVN są częścią amerykańskiego koncernu i wara od nich. Ataki ustały. Wcześniej, gdy KRRiT wlepiła niespełna 1,5 mln zł kary za relację z protestu w Sejmie z końca 2016 r., o złej sytuacji mediów w Polsce mówiła rzeczniczka Departamentu Stanu w USA. Karę wycofano. Gdy PiS próbowało wprowadzić podatek od reklam telewizyjnych i radiowych pod płaszczykiem opodatkowania wielkich koncernów technologicznych, o sprawie mówiono w amerykańskim Senacie. Podatku nie wprowadzono. Ile razy jakiś rządzący pisowiec próbuje się do mediów przypierdolić, tyle razy z USA płyną jakże skuteczne dyplomatyczne pogroźki. Mamy więc po przegranej Trumpa albo tak złe relacje z USA, że pisowcy wpadną na genialny pomysł, że nie ma się co oglądać na protesty Wujka Sama, albo pójść po rozum do głowy, spodziewając się niewyobrażalnej chryi, jaka czekałaby ich za nastawianie na jankeskie interesy nad Wisłą.

Wielki, większy koncern. Jak gdyby powodów było za mało, ów wielki amerykański koncern Discovery łączy się właśnie z jeszcze większym koncernem Warner Bros., tworząc jeden z najważniejszych, jeśli nie najważniejszy



Ilustr. KRZYSZTOF OLEJNIK

Daleko od noszy

Wicepremier Gliński w zakładzie psychiatrycznym.

pierw powołał nową placówkę muzealną – Muzeum Westerplatte i Wojny 1939, a następnie ogłosił, że połączy obydwa muzea w jedno.

W Gdańsku zawrzało. Ówczesny – dzisiaj już nieżyjący – prezydent miasta Paweł Adamowicz zaczął grozić odebraniem darowizny w postaci działki, na której zbudowano muzeum. Ostatecznie – po kolejnych zażaleniach zarówno dyrekcji muzeum, jak i Ministerstwa Kultury – Naczelny Sąd Administracyjny w Warszawie dopuścił do połączenia obydwu placówek. Dyrektor muzeum został odwołany, a na jego miejsce Gliński powołał swojego człowieka. Odwołano także radę programową i powołano nową.

Nowy dyrektor – Karol Nawrocki, w młodości bokser, doktor historii, wielbiciel żołnierzy wykłetych, funkcjonariusz IPN (niedawno powołany przez Sejm na szefa IPN) – wkrótce dokonał zmian zgodnych z narracją polityczną PiS – dowartościowani zostali: Armia Krajowa, rotmistrz Pilecki, św. Maksymilian Kolbe oraz polskie duchowieństwo.

Ze św. Maksymilianem drobna wtopa była. Nawrocki pochwalił się, że ma obozowy pasiak franciszkanina od jego współbraczków z Niepokalanowa: „Jestem zaszczycony. Następca św. ojca Maksymiliana Kolbego – ojciec Gwardian Grzegorz Maria Szymanik z Niepokalanowa – przekazał na naszą wystawę pasiak swojego wielkiego poprzednika!”. Miał być to najmocniejszy akcent wystawy pod auspicjami dobrej zmiany. Ave Maria!

Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu, gdzie Kolbe zginął, wydało oświadczenie: „**Prawdopodobieństwo, iż jest to pasiak należący w obozie Auschwitz do o. Maksymiliana Kolbego, jest w zasadzie zerowe**”. I wyjaśniło, że pasiak prezentowany w Gdańsku należał do byłego więźnia obozu Stefana Asta, który przekazał go w 1986 r. do muzeum w Niepokalanowie. Upokarzające dla Nawrockiego mogło być stwierdzenie, że „**Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku nie zwracało się do Muzeum w Oświęcimiu w sprawie weryfikacji autentyczności pasiak**”. Niezrażony Nawrocki odpowiedział, że pasiak jest uznawany za relikwię św. Maksymiliana, a żadna analiza nie wyklucza takiej możliwości. W dodatku żadne rozporządzenie obowiązujące dyrektora państwowej placówki nie zakazuje zastępować nauki religią.

Westerplatte. Muzeum Westerplatte miało być przeciwwagą dla Tuskowego Muzeum II Wojny Światowej, ale też dać PiS-owi możliwość mocnego osadzenia się na skrawku ziemi między Zatoką Gdańską a zakolem Martwej Wisły, który niegdyś ostrzelał niemiecki pancernik „Schleswig-Holstein”. Spór o organizację i przebieg uroczystości pod pomnikiem na Westerplatte toczył się między pisowskim rządem a władzami Gdańska od 2016 r. Gdańsk chciał, aby apel poległych czytali harcerze, a rząd, aby czytali wojskowi, którzy do apelu włączali ofiary katastrofy smoleńskiej. Dochodziło do wzajemnego blokowania mównic.

W sierpniu 2018 r. prezydent Adamowicz zdecydował, że wojsko ma być wykluczone z odbywających się 1 września uroczystości. Politycy PiS natychmiast uznali, że takie miejsca jak Westerplatte powinny być przejęte przez państwo. Minister Gliński złożył Adamowiczowi propozycję odkupienia terenu za 2 mln zł. Spotkał się z odmową. W maju 2019 r. – kilka miesięcy po śmierci Adamowicza – do Sejmu wpłynął poselski projekt specustawy, na mocy której na tym terenie ma powstać Muzeum Westerplatte i Wojny 1939. Oddział Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku-Westerplatte ma zostać przekazany na rzecz Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Sejm ustawę przyjął, a prezydent Duda ją podpisał.



Rysunek JANEK KOZA

W praktyce oznaczało to odebranie przez PiS miastu 9 ha gruntów na Westerplatte, na których znajduje się m.in. Wartownia nr 1, pozostałości koszar Wojskowej Składnicy Tranzytowej, powojenny pomnik Obrońców Wybrzeża i łącząca te miejsca aleja. Westerplatte poddało się PiS-owi.

Relikwia. Dobrze by było, aby dr Nawrocki, dyrektor połączonych placówek – Muzeum II Wojny Światowej i Muzeum Westerplatte – pokazał narodowi, że „**słuszną linię ma nasza partia**”. Wiosną 2021 r. we wczesnych godzinach rannych pracownicy muzeum przystąpili do ekshumacji szczątków pochowanych na Cmentarzu Obrońców Westerplatte.

W trakcie oględzin wydobytych szczątków (rzekomo kaprała Andrzeja Kowalczyka) znaleziono elementy typowe dla wyposażenia wojskowego żołnierza Wehrmachtu:

kawałek pasa z klamrą, menażkę, fragmenty butów, ułamek grzebienia. Nawrocki skomentował, że to „ **pewne historyczne kuriozum występujące na półwyspie Westerplatte przez dziesiątki lat**”. Czyli dopiero Nawrocki z namaszczenia Glińskiego w należytych szeregach zaczął ustawiać tych, co „**czwórkami do nieba szli**”.

Ten sukces był raczej słaby... Ale oto... Trójmiasto zostało zelektryzowane wiadomością, że do rąk Nawrock-

kiego trafiły przechowywane przez kilkadziesiąt lat w piwnicy w Nowym Porcie (dzielnica Gdańska najbliższej Westerplatte) nosze przywiezione z terenu Wojskowej Składnicy Tranzytowej po 7 września 1939 r. „**Spotykające się ze sobą ekspertyzy, historyczny kontekst, opowieść o tych noszach i opinia medyczna pozwalają wierzyć, że mamy do czynienia z eksponatem, który opowiada już nie o walce, ale o cierpieniu polskich obrońców z Westerplatte**” – ogłosił Nawrocki.

W dobie internetu, Google, mediów społecznościowych trzeba być

ostrożnym w ogłaszaniu opinii, zachwyty i zakłęb. Na fejsbukowym profilu „Szpital Polowy” dla entuzjastów, wielbicieli, kolekcjonerów, rekonstruktorów wojskowości z lat 1920–1945 ukazał się post, w którym jednoznacznie zidentyfikowano prezentowane przez muzeum Glińskiego i Nawrockiego nosze – jako powojenne. Mało tego. Zgłosiła się historyczka działająca w grupach rekonstruktorskich, która rozpoznała nosze uświęcone krwią żołnierzy z Westerplatte jako swoją dawną własność, którą jakiś czas temu dostała od grupy znajomych na urodziny. Artefakt miał pochodzić ze Szpitala Psychiatryczno-Neurologicznego na Srebrzysku w Gdańsku, z jednego ze stanów magazynowych przeznaczonych do kasacji. Po rozwodzie kobieta zostawiła je w dawnym mieszkaniu w Nowym Porcie. Model noszy, układ przebarwień, przetarć, plam, śladów wskazują na graniczący z pewnością stopień prawdopodobieństwa, że nosze, które prezentuje Nawrocki, to ten sam egzemplarz. Niezrażone tymi doniesieniami muzeum wydało oświadczenie, „**że eksponat jest poddawany dalszej analizie i opracowywaniu**”. Przy okazji chlapano o tym, co leżało u podstaw tego zakupu: „**oświadczenie oferenta o pochodzeniu eksponatu**” oraz „**możliwości zaferowania tego obiektu innemu odbiorcy**”.

Glińskiemu nie udało się zaościć wymyślonego przez Tuska Muzeum II Wojny Światowej. Ale przekształcił jego funkcjonowanie w kabaret absurdu. Też dobrze.

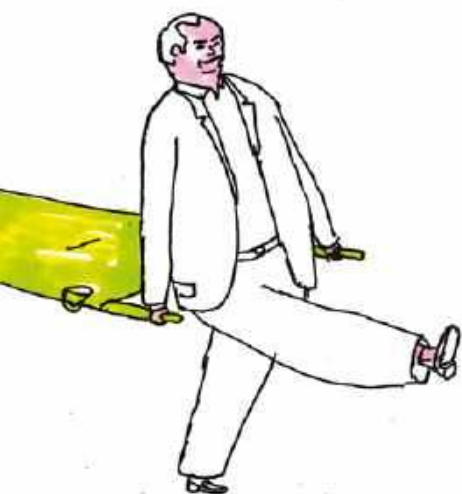
WALDEMAR KUCHANNY
wkuchanny@redakcja.nie.com.pl

Dorobek-urobek

Od 2015 r. PiS rękami Glińskiego powołało kilkanaście instytucji mających czuwać nad narodową polityką historyczną:

- Muzeum Westerplatte i Wojny 1939 (rok 2015);
- Muzeum Polaków Ratujących Żydów podczas II wojny światowej im. Rodziny Ulmów w Markowej (2016);
- Instytut Współpracy Polsko-Węgierskiej im. Wacława Felczaka; jako jeden z nielicznych nie powstał z inspiracji Glińskiego, ale z bezpośredniej inspiracji prezesa PiS Jarosława Kaczyńskiego; pomysł narodził się podczas spotkania Kaczyńskiego z premierem Węgier Viktorom Orbánem;
- Ośrodek Badań nad Totalitaryzmami im. Witolda Pileckiego (2016);
- Muzeum Getta Warszawskiego (2017);
- Instytut Solidarności i Męstwa im. Witolda Pileckiego (2017);

- Narodowy Instytut Wolności – Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego;
- Instytut Polskiego Dziedzictwa za Granicą „POLONIKA” (2017);
- Biuro Programu „Niepodległa” (2017);
- Instytut Dziedzictwa Solidarności w Gdańsku (2019); powstał po konflikcie wokół Europejskiego Centrum Solidarności, któremu resort obciął finansowanie;
- Instytut Myśli Narodowej im. Romana Dmowskiego i Ignacego Jana Paderewskiego (2020); szefem tej instytucji jest były senator PiS prof. Jan Żaryn; instytut ma „realizować politykę pamięci w zakresie historii i dziedzictwa Polski, w tym dorobku polskiej myśli społeczno-politycznej, ze szczególnym uwzględnieniem myśli narodowej, katolicko-społecznej i konserwatywnej”, czyli być IPN bis;
- Panteon Górnoląski (2020);
- Muzeum Dzieci Polskich – ofiar totalitaryzmu (2021).



moloch medialny na globie. Jego częścią będzie Discovery, HBO, CNN, ale także telewizje TVN i TVN 24. Oznacza to, że każde podniesienie ręki na TVN 24 w Polsce będzie niczym atak na umiłowaną przez demokratów telewizję CNN.

Unijny azyl. System polskich koncesji telewizyjnych jest jednym z mniej wygodnych, ale jego najlepiej przemyślany i odpowiadający na potrzeby nadawców element to możliwość wystąpienia o koncesję w innym państwie. Wiele stacji telewizyjnych nadających w Polsce i po polsku nie ma koncesji przyznanej przez KRRiT, lecz chociażby przez czeski czy holenderski odpowiednik. Nadawcy korzystają z luk, co także w wątku TVN 24 jest ważne. Stacja może po prostu wystąpić o zagraniczne

pozwolenie, *de facto* ucierając nosa medialnym zamordystom. Nie dość że kanał mógłby normalnie nadawać, to jeszcze nie podlegałby monitoringowi tego organu i wykluczyło takie wybrki z karami. KRRiT się to oczywiście nie podoba, pomysł ukrócenia procedury nadawania na zagranicznych koncesjach jest mokrym snem instytucji.

Przejąć i zeżreć. Nie wszystko da się zdławić ustawami i karami, ale wszystko da się kupić. Przejmowanie nieprzyjanych lub potrzebnych do siania propagandy mediów to ulubiona potrawa, która prezesowi wyjątkowo smakuje. Przejęcie przez Orlen grupy Polska Press to krok milowy w karierze Obajtka. Stworzony w ten sposób tor wyścigowy z wazeliną uchronił go nawet przed utratą stołka po wycieku kilku godzin taśm z kurwieniem i, mówiąc ogólnie, niezbyt krystalicznym podejściem do rozdziału urzędu wójta i mieszaniam się w prywatny biznes. Podobnego łechtania próbowali bracia Karnowsky i ich Fratria, która z całych sił starała się przejąć Radio Zet, gdy zostało wystawione na sprzedaż. Podobny los miał spotkać TVN 24. W 2017 r. „Newsweek” informował o spotkaniu Kaczyńskiego z amerykańskimi właścicielami w celu przejęcia stacji i zrobienia z niej angloję-

zycznej wersji TVP Info. Pod koniec 2020 r. wybuchła afery związana z Adamem Hofmanem, który według medialnych doniesień miał namawiać Leszka Czarneckiego do udziału w przejściu stacji telewizyjnej. Próby te znów spełzły na niczym.

Obronić twierdzę. Stawką tej rozgrywki nie jest sympatia czy antypatia do jednej stacji informacyjnej, lecz minimalizowanie strat, jakie ekipa rządząca od 2015 r. poczyniła w sektorze wolności prasy. Państwowy aparat represji od lat nastaje na prywatną, legalnie nadającą za komercyjnie pozyskiwane środki stację telewizyjną i właściwie w tym mu serdecznie kibicuje. Ile razy PiS próbowało się przyjebać do TVN, tyle razy się parzyło. Stacja przetrwała i sobie poradzi, ale lincz, jaki czekałby ferajnę z Nowogrodzkiej za taki wybrzyk, byłby kolejnym żelaznym zbrojeniem do betonowego grobowca, w jaki powoli pisowcy się wpędzają.

Drogi prezesie PiS-u, droga KRRiT, trzymam kciuki za wasze ślepe gnojenie prywatnych mediów. Niewiele jest bowiem rzeczy, o które tak spektakularnie moglibyście wyjechać się w kosmos.

ADAM LISZEWSKI
adam.liszewski@redakcja.nie.com.pl



Rys. PATRYK SROCCZYŃSKI



1. Edukacja seksualna w anglikańskiej szkole na przedmieściach Sydney w Australii: po pieczolowitym oddzieleniu chłopców i dziewcząt dziewczęta usłyszały, że powinny się szanować i że Szatan będzie je kusił seksem. Chłopcy zostali nauczeni, że szacunek nie jest za darmo, a nawet wręcz przeciwnie: ma swoją cenę, wyrażoną w punktach. Najwyższa punktacja – 6 pkt. – przysługuje za dziewictwo i silną wiarę chrześcijańską. Troska o świat daje niewieście 1 punkt – tyle co kolor włosów i oczu, a „występowanie w obronie słusznych spraw” 2 pkt. Intrygująco, w środku skali – z trzema punktami – znalazły się cechy takie jak „ciężko pracuję, wspaniale całuję, ma samochód”. Dobra wiadomość jest taka, że po tym, jak afera wybuchła, dyrektor szkoły przeprosił uczniów i rodziców, a także opierdził nauczyciela, który okazał się anglikańskim pastorem.

2. David Heavener, zapoznany filmowiec, który spotkał Jezusa, ma receptę dla innych chrześcijan, którym poganie zadają nietaktowne pytania. Heavener wkroczył oto do motelu i recepcjonista zapytał go, czy jest po szczepionce, a on mu na to: „A czy ty przyjąłeś szczepionkę?”. Głupi dzieciak odparł, że owszem, na co obrońca wiary: „A po co?”. „Chroni mnie przed COVID-em”. A twórca mu na to zienacka: „Ja mówię o Ostatecznej Szczepionce. Ja mam szczepionkę, która uchroni cię przed wiecznym potępieniem. Czy jesteś zainteresowany Bożą Szczepionką?”. Dzieciak w hotelu musiał zgłupieć, bo reszta rozmowy wyglądała już na wewnętrzny monolog popaprańca: „Nie chcę, żeby ktokolwiek więcej kazał mi założyć maskę. Nie chcę, żeby ktokolwiek pytał mnie, czy wzięłam szczepionkę. Zapytam go: czy wzięłeś Bożą Szczepionkę?... Zalegalizujemy Jezusa...”.

3. Samochód pułapka wysadził w powietrze sporą część koszar 30. brygady armii kolumbijskiej w Cúcuta w północno-wschodniej części kraju, w pobliżu granicy z Wenezuelą. 36 osób zostało rannych. Ale stał się cud: nienaruszona pozostała figura Matki Boskiej w wielkiej białej sukni, wykonana ręcznie przez żołnierzy według projektu żony generała Oliveria Péreza Mahechy. Dowódca kolumbijskiej armii narodowej generał Eduardo Zapateiro Altamiranda uczył ten radosny fakt na Twitterze: „Przemoc nigdy nie pokona boskiej ochrony. Matka Boża chroniła nas i będzie nas chronić”. Ordynariat polowy dodał, iż nienaruszona figura służy „utrzymaniu wiary wśród żołnierzy” i daje im poczucie „cudu życia i wiary”. Być może część z nich wolałaby mieć nienaruszone ręce i nogi, ale przecież nie można mieć wszystkiego...

4. Arcybiskup Arthur Roche, nowy prefekt Kongregacji ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów, ogłosił, że „rozwijanie poczucia obecności Pana w Najświętszym Sakramencie” poprzez „adorację eucharystyczną” jest jak radioterapia: „Kiedy siedzisz przed Najświętszym Sakramentem, to prawie tak, jakbym siedział przed obecnością, która w jakiś sposób przypomina radioterapię. W jakiś sposób promieniuje na moje życie, tak że moja grzeszność staje się mniejsza”. Dla pełniejszego obrazu tej jakże barwnej analogii dodajmy, że skutki uboczne radioterapii obejmują: utratę apetytu i smaku, niezdolność do przelicytowania pokarmów, nudności, reakcje skórne przypominające luszczycę, przejściowe lub trwałe łysienie, a także ubytki w uzębieniu związane z stanem suchości w ustach. Ale nie ma co narzekać, ostatecznie Kościół katolicki mógłby podawać Jezusa w formie chemii.

5. W Gibraltarze przerywanie ciąży było dotychczas zakazane we wszystkich przypadkach – z wyjątkiem ratowania życia matki – i karane dożywociem. 2 lata temu parlament zalegalizował aborcję w sytuacji zagrożenia zdrowia psychicznego lub fizycznego matki, a także w przypadku wad letalnych płodu. 25 czerwca odbyło się referendum zatwierdzające tę decyzję. Gibraltar ma około 32 tysięcy mieszkańców – Kościół kat. uważa, że 25 tysięcy z nich to jego wyznawcy. „Ludzie Gibraltaru stoją przed wyborem między życiem a śmiercią; wyborem, czy najslabsi w naszym społeczeństwie będą nadal cieszyć się obecnym prawem do życia, czy też podstawy ich legalnego pozbawienia życia zostaną poddane znacznemu rozszerzeniu” – straszył przed referendum biskup Carmel Zammit z Gibraltaru. Liberalizacja przeszła większością 7656 przeciw 4520.

6. Włoski parlament pracuje nad ustawą „Ddl Zan”, której celem jest zapobieganie i zwalczanie „dyskryminacji i przemocy z powodów związanych z płcią biologiczną i społeczną, orientacją seksualną, płciową tożsamością i niepełnosprawnościami”. Interwencję podjął arcybiskup Paul Gallagher, watykański sekretarz ds. stosunków z państwami, który wystosował formalną notę dyplomatyczną do włoskiej ambasady przy Stolicy Apostolskiej, stwierdzając, że proponowane zapisy naruszają gwarantowaną przez Pakt Laterański wolność Kościoła katolickiego we Włoszech do głoszenia homofobicznych poglądów. „Nasze państwo jest państwem świeckim, nie wyznaniowym, a parlament ma swobodę dyskusji i stanowienia prawa” – odpowiedział premier Włoch Mario Draghi. Też byśmy tak chcieli.

7. W Kanadzie przez dekady istniał system religijnych – głównie katolickich – szkół z internatem, do których przymusowo wysyłano dzieci kanadyjskich Indian, odbierane rodzinom. W podziemiach dwóch takich szkół w Saskatchewan i w Kolumbii Brytyjskiej odkryto właśnie tysiąc małych trupków. Premier Kanady Justin Trudeau wezwał papieża Franciszka do osobistych przeprosin. Odpowiedział mu pralata Owen Keenan z parafii Miłościwego Odkupiciela w Mississauga w stanie Ontario: „Dwie trzecie kraju obwinia Kościół, który kochamy, za tragedie, które tam miały miejsce. Przypuszczam, że taka sama liczba podziękowałaby Kościołowi za dobro wyrządzone w tych szkołach, ale oczywiście to pytanie nigdy nie pada i nie wolno nam nawet powiedzieć, że tam czyniono dobro”. Dobro jest takie, że ksiądz Keenan wyleciał z parafii.

WIEŚCIZ KRUCHY

✦ Arcybiskup senior Sławoj Leszek Głódź został sołtysiem w miejscowości Piaski na Podlasiu. To część jego rodzinnej Bobrowki, w której zamieszkał po przymusowym opuszczeniu diecezji gdańskiej. Wszyscy to już zdążyli skomentować. Wszędzie podają, że wygrał jednogłośnie. Uprawnionych do głosowania było 36 osób, zagłosowało 9. Głódź już jako sołtys nie zgodził się na publikację swojego e-maila i telefonu komórkowego na stronie internetowej gminy. Kontakt jest możliwy za pośrednictwem urzędu w formie listów. Za to problem powstał w Gdańsku. Głódź od władz miasta, które nie chciały z nim toczyć wojny i kładły potulnie uszyska po sobie, dostał kilka lat temu działkę z bonifikatą wielkości 500 tys. zł. Niby na cele religijne. Na działce hodował daniela. Teraz Kościół, pozbawiony bezczelności i mocy Głódzia, nie chcąc tracić działki i zwracać bonifikaty, poustawił na działce figury świętych i posąg Jezusa. I cele religijne jak malowane!

✦ Na stronie internetowej Cupsell.pl można było kupić japonki (klapki na plażę lub na basen) z wizerunkiem Jana Pawła II. Koszt nie taki mały – ok. 65 zł. Oburzyła się Beata Kempa. „Nie zalepczenie chrześcijaństwa” – napisała na Twitterze. Ależ! Chodzi przecież o to, aby być jak najbliższej wartości. Nawet w kąpieli.

✦ Fundusz Kościelny, z którego finansowane są składki duchownych, ciągle funkcjonuje. W 2020 r. wzrósł o kilkanaście milionów i wyniósł 182 mln zł. Można się obruszać, że to dużo, ale przy tym, co dostaje od rozmaitych ministerstw ojciec dyrektor Rydzyk na „działa”, jest to kwota skromna.

✦ Czarnek z Lublina chce wprowadzić do szkół obowiązkową religię lub etykę (obecnie można nie wybrać żadnego z tych przedmiotów), co w większości szkół oznacza przymusową religię z powodu braków nauczycieli etyki. Zresztą Czarnek chce prowadzić podyplomowy dokształt nauczycieli etyki na uczelniach katolickich, w tym u Rydzyka. Już 3 lata temu abepe Kazimierz Nycz prowadził negocjacje z piśmowskim rządem nad takim wariantem. Wówczas sprzeciwiał się temu Marek Kopec, wiceminister w resorcie edukacji. Kopec zwracał uwagę na to, że podstawy programowe religii tworzą Kościoły, a etyki – ministerstwo. A kto miałby tworzyć podstawy przedmiotów, które miałyby być obowiązkowe, co ze stopniami, z caloroczną klasyfikacją uczniów? Czarnek z tego wybrnie, ale stał się najbardziej nienawidzonym ministrem oświaty w historii.

✦ W Kanadzie na terenie tzw. Kolumbii Brytyjskiej w ciągu kilku dni spłonęły 4 katolickie kościoły oraz został zdewastowany pomnik Jana Pawła II, nasze-go wielkiego rodaka. Według miejscowych mediów ma to związek z odkryciem masowego grobu dzieci przy jednej z dawnych katolickich szkół z internatem. Do takich szkół w XIX i XX w. trafiały dzieci Inuitów (rdzenna ludność obszarów arktycznych), odbierane rodzicom. Miały być asymilowane do kultury białego chrześcijańskiego człowieka. Dzieciobójstwo było jednym z narzędzi tej asymilacji.



Rys. JANEK KOZA

lego chrześcijańskiego człowieka. Dzieciobójstwo było jednym z narzędzi tej asymilacji.

✦ Odbył się ingres nowego biskupa diecezji wrocławskiej Krzysztofa Wętkowskiego. Z tej okazji premier Mateusz Morawiecki wysłał list gratulacyjny. Zamiast do diecezji wrocławskiej wysłał go diecezji wrocławskiej. Prawie dobrze...

✦ Przewodniczącą Konferencji Episkopatu Polski arcybiskup Stanisław Gądecki odniósł się do dokumentu przegłosowanej większości głosów w Europarlamencie rezolucji wzywającej państwa członkowskie UE do zapewnienia „powszechnego dostępu do bezpiecznej i legalnej aborcji”. „To nie pandemia koronawirusa, lecz aborcja stanowi dziś największe zagrożenie dla ludzkiego życia” – orzekł Gądecki, co jest wykładnią rezolucji dla kraju członkowskiego UE łączącego nad Wisłą.

✦ Posłanka Lewicy Joanna Scheuring-Wielgus wraz z mężem w swoim czasie dokonała demonstracji. Oboje weszli do kościoła, podeszli do ołtarza i zaprezentowali zebranej publice proaborcyjne transparenty o treści „Kobieto! Sama umiesz decydować” oraz „Kobiety powinny mieć prawo decydowania, czy urodzić czy nie, a nie państwo w oparciu o ideologię katolicką”. Teraz prokuratura, która nie zawsze umie sama decydować, zdecydowała

o dokonaniu zabezpieczenia na majątku posłanki i jej męża w postaci nałożenia przymusowej hipoteki na należącą do nich działkę. Prokuratura tłumaczy, że to zgodne z prawem. Ale czy zgodne z rozumem?

✦ Do Kancelarii Prezydenta Dudy trafiło już 12 tys. listów z apelem o podjęcie kroków w związku z działaniami Stowarzyszenia Watchdog Polska wobec Fundacji Lux Veritatis założonej przez ojca dyrektora Rydzyka. Stowarzyszenie Watchdog Polska oskarżyło zarząd Fundacji Lux Veritatis o nieudostępnienie informacji publicznej na temat otrzymywanych dotacji od ministerstw i spółek skarbu państwa. Według posłanki PiS Gabrieli Masłowskiej „władze państwa powinny się tą sprawą zająć”. Tzn. ukróceniem aktywności Stowarzyszenia Watchdog.

✦ Ksiądz z parafii w Skórzewie opublikował w internecie dokładne rachunki, w których wyszczególnił, która klasa zapłaciła najwięcej, a która najmniej z okazji pierwszej komunii. „Wysokość złożonej ofiary to 13 692,20 zł (III A Dąbrowa – 873,90, III B Dąbrowa – 850, III A SP 2 – 468, III B SP 2 – 1947, III A SP 1 – 1850, III B SP 1 – 1570, III C SP 1 – 1456,50, III D SP 1 – 1530, III E SP 1 – 1920 oraz inne szkoły 1226,80)”. Zwyczajskiej klasie gratulujemy.

KLECHA

Wieści na pożytek pasterzy i owieczek czerpiemy z prasy lokalnej.



■ Wyrażam głęboki smutek po **rezolucji euro-parlamentu**, w której wzywa się do zapewnienia możliwości **zabijania dzieci** nienarodzonych. *Kultura życia, o jakiej myśleli ojcowie założyciele UE, przeradza się w kulturę śmierci i wykluczenia, a ideologia bierze górę nad rozumem.*
abp Stanisław Gądecki, Twitter, 24 czerwca

■ Instytucje **Unii Europejskiej** albo inicjują, albo **toczą już wojnę religijną**. Jest to niezwykle wstrząsająca sytuacja. Pogwałcenie wolności religijnej i wolności sumienia, które ma miejsce w tej rewolucji, sprawia, że do katalogu autentycznych praw człowieka, które zostają podważone, obok prawa do życia, zostaje dołączone prawo do wolności wyznania i prawo do wolności sumienia.
ks. prof. Paweł Bortkiewicz, DoRzeczy.pl, 26 czerwca

■ Rewolucja się rozpędza. **Rewolucja genderowa** jest coraz mocniejsza i chce nas totalnie zniewolić. Trzeba sobie z tego zdawać sprawę. Ideologia gender jest nie do pogodzenia z chrześcijaństwem. To tak jakby Żydom narzucać islam – zbrodnia. Podobnie narzucać chrześcijanom gender to jest **zbrodnia**, to jest absolutny brak tolerancji, to jest prześladowanie religijne. Trzeba sobie z tego zdawać sprawę. To jest niszczenie religii przemocą państwową i dlatego też Stolica Apostolska protestuje.
ks. prof. Dariusz Oko, Radio Maryja, 27 czerwca

■ Czerwiec, zamiast być miesiącem Najświętszego Serca Jezusowego, pięknym miesiącem w tradycji Kościoła katolickiego, w tradycji **państw rewolucyjnych** jest miesiącem tęczowym, tzw. **miesiącem dumy gejoskiej**. Sytuacja z roku na rok staje się coraz bardziej napięta. Wszyscy, którzy opierają się tej ideologii i naporowi, są piętnowani. M.in. zaatakowany został prof. Przemysław **Czarnek**, minister edukacji i nauki, właśnie za to, że nie chce w polskiej szkole żadnej ideologii. Szkoła nie powinna być miejscem ideologizacji czy seksualizacji, ale miejscem edukacji i wychowania.
prof. Mieczysław Ryba, Telewizja Trwam, 28 czerwca

■ Przecistawianie się **rewolucji seksualnej** jest konieczne, gdyż w krajach Zachodu coraz częściej dochodzi do usprawiedliwiania **aktów pedofilskich** lub uznawania ich za naturalną skłonność seksualną. Obniżenie granicy wieku, która pozwalała na zbliżenie seksualne dorosłych z dziećmi, jest wpisywane w postulaty niektórych grup politycznych. Dzieci mają stać się ofiarami tego rodzaju polityki.
Jacek Kotula, „Nasz Dziennik”, 25 czerwca

■ Dawny „czerwony” marksizm został zastąpiony nowym – „różowym” lub „tęczowym” – to jego założenia nadal są te same. Tym ludziom chodzi o władzę absolutną nad światem, uważają się za najmądrzejszych ze wszystkich, dlatego że wyznają taką ideologię. Obecnie **marksizm** zmienił sposób walki z „niewygodnymi” ludźmi z mordowania na **demoralizację dzieci**. Żeby nie było ludzi zdolnych do wyznawania wiary, wyższych wartości. To jest ich metoda dzisiaj.
dalej Oko

■ Można przyjąć w tej sprawie postawę bierną, czyli taką, jakiej oczekują od nas rewolucjonści. Bierni dorośli to podatne na ideologizację dzieci. Jeśli nie uzbiorimy dzieci w **narzędzia antymaniipulacyjne**, rozeznanie, co jest dobre, a co złe, co stanowi podstawę zdrowej rodziny i na czym polegają fundamentalne relacje małżeńskie między kobietą a mężczyzną, jeśli to wszystko zaniedbamy i powiemy, że nie ma żadnej ideologii, tylko mamy do czynienia z ludźmi, którzy mają różne preferencje seksualne, to ideologia nas po prostu zniszczy.
dalej Ryba

■ Na **walkę z Kościołem**, z naturalnym porządkiem rzeczy każdego roku wydawane są **miliardy dolarów**. Nowy świat budują potężne instytucje o zasięgu globalnym. Kościół jest dla nich naturalną przeszkodą. Zawsze o tym pamiętajmy, gdy w lewicowych i liberalnych mediach trwa nagonka na Kościół, kapłanów czy osoby konsekwowane.
dr Artur Dąbrowski, „Nasz Dziennik”, 25 czerwca

■ Polem walki we współczesnym świecie jest **ludzka świadomość**. A żeby nią zawładnąć, potrzebne są media i instytucje kultury. Założyciel **Radia Maryja** jest jedyną osobą w Polsce, która potrafiła zbudować znaczącą grupę podmiotów medialnych, która wiernie wypełnia obowiązki płynące z Ewangelii. (...) Media katolickie zostały rozdrobnione. One nie mają już wpływu na formowanie współczesnego człowieka. Jedynie Radio Maryja i Telewizja Trwam są w stanie docierać do milionów Polaków. Dlatego od lat prowadzi się personalne ataki na dyrektora Radia Maryja.
dalej Dąbrowski

Wybrał
WALDEMAR KUCHANNY
wkuchanny@redakcja.nie.com.pl

– Czy Polacy powinni mieć prawo pojechać bez pasów po heroinie z bronią w rękę do prywatnego szpitala i tam dokonać odpłatnej, ale nieopodatkowanej aborcji?
– To wszystko nie jest wbrew pozorom takie proste.

– Zaczniemy zatem od tego, kim Pan jest.
– Mam 22 lata, studiuje, mieszkam w Rybniku, jestem radnym dzielnicy.

– Była do tej pory w Polsce partia libertariańska czy coś podobnego?

– Pewne cechy wykazywała wczesna Unia Wolności. U zarania część podobnych postulatów głosiła Platforma Obywatelska, która z czasem zawędrowała w zupełnie inną stronę. Ostatnia była Nowoczesna Ryszarda Petru, ale okazała się kompletną porażką. Dlatego po wyborach w 2019 r., gdy po raz kolejny okazało się, że nie mamy na kogo głosować, wraz z kilkoma osobami postanowiliśmy założyć własne ugrupowanie.

– W Polsce mamy lewicę, która jest liberalna obyczajowo, ale socjalna gospodarczo, mamy też Konfederację, która jest liberalna gospodarczo, ale konserwatywna obyczajowo. PiS połączyło socjalizm z konserwatyzmem i rządu. Wy chcecie pójść w drugą stronę?

– Uważamy, że Polacy nie są – i być może nigdy nie byli – gotowi na wzięcie pełnej odpowiedzialności za swoje życie. PRL ukształtowała w nas oczekiwanie, że państwo może i nie najlepiej, ale jednak zajmie się naszymi problemami. Także dziś wielu z nas woli scedować na państwo odpowiedzialność za finanse albo boi się tego, że zaczęlibyśmy żyć jako społeczność według tego, jak kto lubi, a nie wedle jednego utartego wzoru. W warstwie deklaratywnej wielu Polaków nie chce, aby ktokolwiek się do naszego życia wtrącał, ale w warstwie praktycznej wciąż woli się o to państwo oprzeć.

– Na jaki elektorat liczycie?

– Około 5–8 procent. Z sondaży exit poll z 2015 i 2019 r. wynika, że w Polsce mamy około 15–20 procent wyborców Lewicy, którzy mają bardziej liberalne podejście do gospodarki. Podobnie jest w Konfederacji, w której podobny odsetek wyborców deklaruje liberalne podejście obyczajowe, ale głosuje na tę partię ze względu na jej wolnościowe poglądy gospodarcze. I tu pojawia się my – liberalni i światopoglądowo, i gospodarczo.

– Ile osób liczy Państwa partia?

– Na pierwsze spotkanie, jeszcze przed pandemią, w styczniu 2020 r., przyszło około 10 osób. Dziś około 80 złożyło deklarację, wybraliśmy organy, złożyliśmy podpisy do sądu. Około 450 osób działa w naszej młodzieżówce. Nigdy nie miałem aspiracji, by temu ruchowi przewodniczyć, ale tak wyszło i też nie czuję się w tej roli źle.

– No i internet to wyśmiał. Że partie zakładają młode przyszczone chłopaki, kuce w za dużych garniturach...

– Owszem, ale chcę zauważyć, kto głównie za tymi komentarzami stoi. Zwolennicy Konfederacji, którzy przestraszyli się odpływu elektoratu. Całkiem niedawno wiceprezes oddziału ich młodzieżówki wyleciał ze stanowiska za wstawienie tęczy na zdjęciu. My popieramy związki jedнопłciowe, dlatego u nas byłoby to nie do pomyślenia.

– A jaka była recepcja w innych środowiskach?

– Pojawiło się wiele głosów, że to jeszcze nie moment na partię Libertarianie, że nie jesteśmy gotowi jako społeczeństwo, że najpierw trzeba zbudować struktury, kadry, stowarzyszenia i fundacje. Tyle że już 20 lat temu powstawały podobne ruchy, które nie przekształciły się w partię, i równie dobrze moglibyśmy czekać kolejnych 20 lat. Mamy Instytut Misesa, Cen-

Wolność, ale...

O tym, czy w Polsce zapanuje kiedyś niczym nieskrępowana wolność, „NIE” rozmawia z **CEZARYM SWITAŁĄ**, prezesem partii Libertarianie.



Fot. MICHAŁ MARSZAŁ

trum Kapitalizmu, Fundację Wolności i Przedsiębiorczości, wszystkie prowadzą działalność edukacyjną, wydawniczą. Nam zdaje się, że to za mało. Że trzeba gdzieś skanalizować energię ludzi, którzy niekoniecznie chcą tylko czytać, jak sprawić, by ich idea była jeszcze bardziej ideowa. Ale tę ideę zamienić w czyn.

– To jak Polska za Państwa władzy miałaby wyglądać? Czego jest za dużo, a czego za mało?

– Mówiąc w dużym skrócie, za dużo jest po prostu państwa. Człowiek jest w naszym przekonaniu istotą na tyle rozumną i odpowiedzialną, że jest w stanie kierować własnym życiem. Czy mówimy o seksie, narkotykach, emeryturach – to wszystko chcielibyśmy pozostawić decyzjom jednostek. Skoro uznajemy w ustroju demokratycznym, że ludzie są w stanie na tyle się samostanowić, aby wybierać władzę, to dlaczego nie zejść szczebel niżej i to ludziom nie powierzyć odpowiedzialności za swoje wybory?

– To powinienem móc dać sobie w żyłę czy nie?

– Rozróżniłbym stan idealny od takiego, do jakiego dojść możemy w ciągu, powiedzmy, jednej czy dwóch kadencji. W tej chwili mamy państwową służbę zdrowia, która poniosłaby koszt pana wolności do zażywania narkotyków. Czyli wszyscy składalibyśmy się na pana leczenie.

– Ale jeśli zlikwidujecie państwową służbę zdrowia, to już ćpuny będą mogli w spokoju oddać się rozrywce?

– Jestem zwolennikiem stopniowego otwierania się społeczeństw na kolejne, w tym twarde narkotyki. Większość rozsądnych osób takich narkotyków brać nie będzie, a z rynku znikną produkty słabej jakości, zanieczyszczone, a przez to niebezpieczne.

– Dojdziecie do władzy i co? W jeden dzień wszystko stanie się legalne?

– Skąd! Nie jest to może najlepsze porównanie, ale społeczeństwa ze swoimi nakazami i zakazami przypominają trochę psa trzymanego na

smyczy, wokół którego jest mnóstwo pokus, na które spuszczonej by się rzucił. Widać to było doskonale przy krótko obowiązującej ustawie umożliwiającej wycinkę drzew. Wolność trzeba poszerzać stopniowo, czasem być może robiąc krok w tył, ale w naszej ocenie tylko progres jest właściwym kierunkiem.

– To jak będzie z seksem homo, posiadaniem broni?

– Wszystko dozwolone.

– A aborcja?

– Tu nie zajmujemy jednoznacznego stanowiska, bo bardzo trudno jest wyznaczyć granicę, w której płód zaczyna być człowiekiem.

– A co to za różnica?

– Jedni uznają za granicę moment poczęcia, gdy uzyskuje się własny kod genetyczny, inni okres po uzyskaniu świadomości. Nie chcielibyśmy dzielić Libertarian na podpartie proaborcyjną, antyaborcyjną itd. Dajemy naszym członkom swobodę.

– Ale eutanazję matce będę mógł zrobić?

– Sobie jak najbardziej, a niesamodzielnemu członkowi rodziny tylko w przypadku podpisania przezeń jednoznacznej deklaracji za życia.

– Będzie można zabijać przestępców czy też przestępcy będą mieli wolność do życia?

– Jeśli chodzi o karę śmierci, to zbiegają się tu różne filozofie: jedni twierdzą, że kara ma być proporcjonalna, inni, że ma mieć charakter resocjalizacyjny albo odszkodowawczy. My popieramy pracę więźniów, w tym odpracowywanie szkód, które wyrządzili. W kwestii kary śmierci czy aborcji nie określamy się jednoznacznie.

– Spisaliście już program czy jest aż taka wolność, że nie zwracacie sobie tym głowy?

– Wstępna wersja jest już dostępna na naszej stronie internetowej, lecz wciąż ją uzupełniamy i rozbudowujemy, w tym o koszty, jakie nasze decyzje pociągną.

– To co będzie ważniejsze: wolność jakiegoś świra do chodzenia z gnatem po ulicy czy moja do nieodczuwania strachu przed byciem zamordowanym? Bo ja np. akceptuję wiele zakazów, gdy jednocześnie mam świadomość, że inni też muszą ich przestrzegać, przez co sam jestem bezpieczniejszy.

– Znów wracamy do utopijnego stanu idealnego, który najprawdopodobniej nie tylko za pana czy mojego życia, ale wręcz nigdy nie nastąpi. My wyznaczamy kierunek, w którym należy podążać. Natomiast to, czy dane rozwiązanie ma poczekać, czy też można je już zacząć testować, pozostawiamy sprawą otwartą.

– Mnie się nawet taki kierunek podoba, natomiast nie trzeba wielkiej wyobraźni, aby wiedzieć, że nie wszystko da się uregulować prawem, a często potrzeba także kultury społecznej i to ona może decydować, że o ile Szwajcar czy Nowozelandczyk świetnie sobie z czymś poradzą, o tyle Polak najprawdopodobniej zrobi i sobie, i innemu krzywdę.

– Doskonale te zagrożenia rozumiemy. W historycznym ujęciu niewiele było krajów, w których panowała szeroko posunięta wolność. To były Stany Zjednoczone w początkowym kształcie, przy czym trzeba pamiętać, że ciemniły prawa tych, których nie uznawały za obywateli, np. czarnoskórych. Ale powstały jako kraj, który zrzucił władzę Brytyjczyków, i być może dlatego idee wolności są tam tak mocno zakorzenione. Innym przykładem, który często nam się wytyka, jest Somalia, gdzie aparat państwa był tak słaby, że w istocie władza przez pewien czas nie istniała. To pokazuje, że w zależności od okoliczności wolność może być czymś wspaniałym albo też sprowadzić na ludzi nieszczęście.

– A wojsko to jest dla libertarian coś pożądanego czy należy je rozwiązać?

– Według nas wydatki na wojsko, czyli zabieranie ludziom pieniędzy, aby wydać je na innych ludzi, stworzonych do zabijania, są złe, ale dopóty istnieje zagrożenie ataku zewnętrznego przez siły antywolnościowe, dopóki armię trzeba utrzymywać. Powtarzam: idealne państwo może istnieć tylko w idealnym świecie. A ten jest utopią, która nie nastąpi. Dlatego wolność traktowałbym jako drogę, którą trzeba podążać, a nie cel sam w sobie. To reformizm, a nie rewolucjonizm.

– Pandemia pokazała, że właśnie silne państwowe struktury są nam potrzebne jak nigdy wcześniej. Kogo by Pan leczył w prywatnej służbie zdrowia?

– To złożony problem, np. w USA, gdzie istnieje w dużej mierze sprywatyzowana służba zdrowia, nie poradzono sobie z pandemią tak dobrze jak np. w Singapurze, gdzie również państwo nie jest w tej sferze wszechwładne, a wirusa zwalczono. My pokazujemy tendencję – że nie zawsze, lecz wręcz rzadko państwowe jest lepsze, tańsze i skuteczniejsze. Ze energią jednostek należy wykorzystywać, a nie hamować. I jest to o tyle istotne pytanie, że na naszych oczach rośnie kolos, który przewraca to, do czego przywykliśmy.

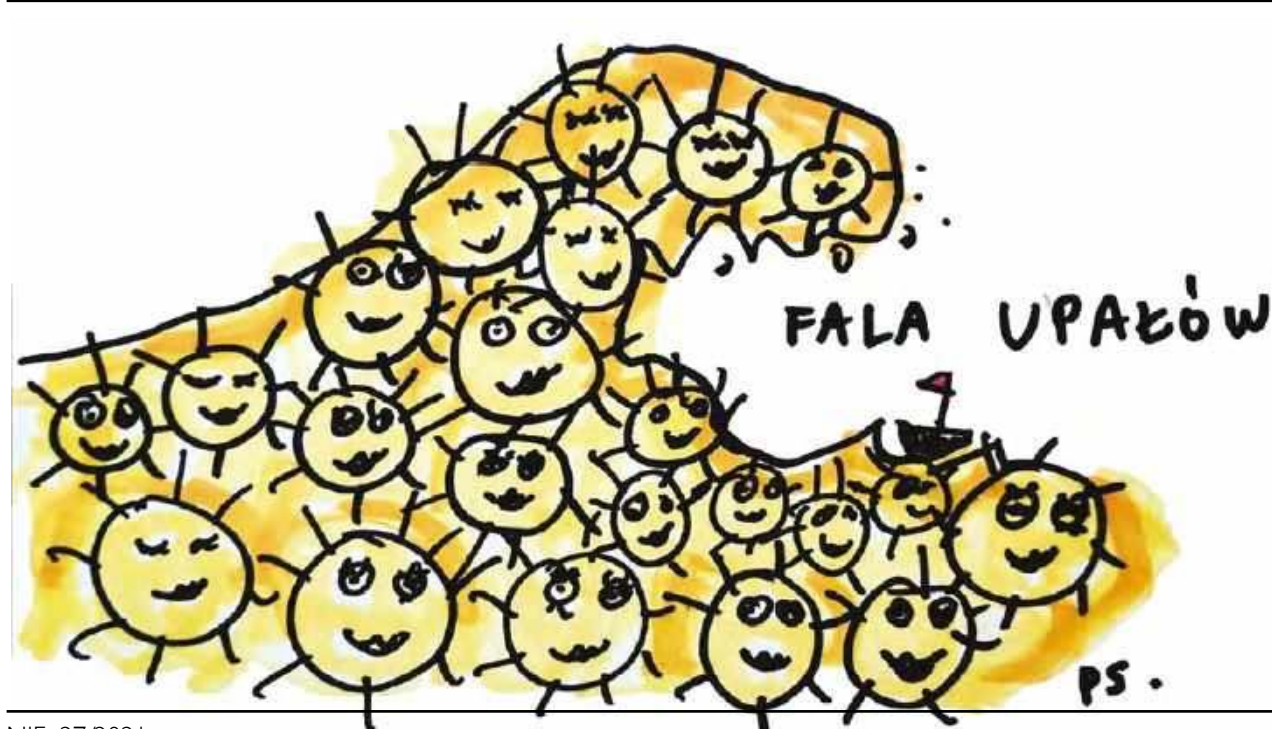
– Chiny?

– Tak. Chiny chcące przy pomocy technologii odmienić paradygmat, do którego jako ludzie Zachodu odnosiliśmy się przez stulecia.

– Czyli może być tak, że ja tu sobie robię z Pana zarty, a niedługo przyjdzie ideologia, która weźmie nas za mordę, i taka rozmowa jak ta nie będzie już możliwa?

– Owszem. Polska nigdy nie była w centrum światowej debaty, ale jeśli zawczasu nie nauczymy Polaków umiławania wolności, to ani się obrócimy, a możemy mieć tutaj drugie Chiny zamiast drugiej Ameryki.

Rozmawiał **MICHAŁ MARSZAŁ**
michal.marszal@redakcja.nie.com.pl



Rysunki: PATRYK SROCCZYŃSKI

4 lipca minie 75. rocznica pogromu kieleckiego, a prawica znów będzie snuć fantasmagorie o tym, że to nie Polacy wymordowali Żydów, lecz była to komunistyczna prowokacja.

Premier Mateusz Morawiecki: „Trzeba to z całą mocą podkreślać, że pogrom kielecki organizowała i pogrom kielecki był na pewno w jakiejś części prowokacją władzy komunistycznej”.

Głupie i kłamliwe słowa Morawieckiego mają solidne oparcie w licznych

teoriach spiskowych

serwowanych przez prawicowych publicystów i historyków. Wersji rzekomej prowokacji jest wiele. I tak m.in. organizatorem pogromu kieleckiego miał być szef Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (WUBP), który działał za wiedzą i zgodą najwyższych władz. Pogrom miał na celu zohydzenie społeczeństwa polskiego w oczach Zachodu i zatarcie wrażenia, że wyniki referendum z 30 czerwca 1946 r. zostały sfalszowane. Za prowokacją stać miał pierwszy sekretarz Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Partii Robotniczej w Kielcach, działający na polecenie władz partyjnych, które postanowiły dokonać zemsty na narodzie, a odpowiedzialność za zbrodnię zrzucić na Polskie Stronnictwo Ludowe, co pozwoliłoby na pozbawienie opozycji poparcia i zyskanie przychylności Zachodu dla PPR. Według innej wersji pogrom potrzebny był syjonistom w celu wywołania zagrożenia wśród Żydów i skłonienia ich do opuszczenia Polski i osiedlenia się w Palestynie.

W 2018 r. kilkadziesiąt osób (m.in. wojewoda kielecki, prezydent Kielc, prawicowi parlamentarzyści i radni) w proteście przeciwko szkalowaniu narodu polskiego zwróciło się w liście otwartym do prezesa Instytutu Pamięci Narodowej o wznowienie śledztwa w sprawie pogromu kieleckiego. Powoływali się na publikacje, których autorzy wskazywali „na prowokację komunistyczną”, rewelacje Stanisławy Gawlik dotyczące szyfogramów zwiastujących wydarzenia z 4 lipca, a także rzekomą wypowiedź Adolfa Bermiana (brata Jakuba Bermiana – szefa Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego): „Akcję chuligańską wojsko przekształciło w pogrom”.

Jak się dowiedziałem w Głównej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, nawet tak „mocne” dowody nie przekonały prokuratorów do podjęcia na nowo śledztwa. Prawdziwi Polacy wiedzą jednak swoje...

Przebieg tragicznych wydarzeń sprzed 75 lat jest bardzo dobrze udokumentowany. Zachowały się akta sprawy, protokoły przesłuchań świadków i uczestników zbrodni. Trzeba mieć wyjątkowo bujną wyobraźnię graniczącą z paranoją, aby mówić o jakiegokolwiek prowokacji. Nie ma na to żadnych dowodów ani nawet poszlak. Do

podobnych ekscesów

antysemickich, tylko o różnej skali, dochodziło nie tylko w dawnym Generalnym Gubernatorstwie – m.in. Rzeszowie, Krakowie, Sandomierzu, Tarnobrzegu – ale i na innych terenach wyzwalanych przez Armię Czerwoną.

Szacuje się, że Polacy zamordowali około tysiąca Żydów ocalałych z Holokaustu.

Prawicowi historycy i publicyści chętnie eksponują rolę części milicjantów i żołnierzy w pogromie kieleckim, zupełnie przemilczając udział w zająciach kilku tysięcy mieszkańców Kielc.

Część mordowała Żydów, czym popadło, m.in. kamieniami, cegłami, metalowymi prętami, sztachetami, część się tylko przyglądała lub zachęcała do mordowania.



Żydzy piją krew

Opowieść zmyślona przez ucznia szkoły podstawowej Henryka Błaszczyka o rzekomym porwaniu go przez Żydów została błyskawicznie rozpowszechniona wśród ludzi. Szybko się okazało, że jest to nieprawda, bo chłopiec odnalazł się i wraz z ojcem przyszedł na posterunek milicji. Plotka jednak się rozwijała i zataczała coraz szersze kręgi. Mówiono, że uprowadzonych i zamordowanych dzieci jest więcej, ich głowy znajdują się w piwnicy budynku zamieszkanego przez Żydów przy ulicy Planty. Na wieść o uprowadzeniu chłopca przed domem zaczęli się gromadzić ludzie. Według relacji świadków w tłumie mogło być nawet kilka tysięcy osób, które skandowały antyżydowskie okrzyki: „Śmierć Żydom!”, „Bić Żyda!”. Wkrótce zaczęto wyprowadzać i wyrzucać przez okno mieszkańców obłożonego domu, bić ich na ulicy i, w wielu przypadkach, zabijać. Wezwana na pomoc milicja i wojsko nie tylko nie uspokoiły rozwścieczonej tłuszczy, ale początkowo

pomagały w mordowaniu.

Ewa Szuchman, zamieszkała w budynku przy Planty 7, tak relacjonowała przebieg zdarzeń: „Stałam na balkonie i zobaczyłam tłum ludzi idących od ulicy Sienkiewicza (...). Na czele tego tłumy szedł mężczyzna (...) z chłopczykiem sześciolatnim oraz dwóch milicjantów. W pewnej chwili ów tłum zatrzymał się na podwórzu, zaś owych dwóch milicjantów i mężczyzna z chłopczykiem weszli do budynku (...). Milicjanci owi poczęli krzyczeć i pytać się mieszkających w tym domu Żydów, gdzie jest dziecko polskie, które zostało zamordowane. (...) W tym czasie stojący przed domem tłum zaczął dobijać się do mieszkań żydowskich i przez podwórko od strony południowej wyłamali sztachety od oparkowania i wdarli się do drzwi

wprowadzających na klatkę schodową nr 2 i weszli do Kolektynu Syjonistycznego mieszczącego się w tym budynku. (...) Gdy tłum wdarł się do Kolektynu, milicjanci pierwsi zaczęli strzelać do Żydów. (...) Widziałam, jak milicjanci wyrzucili dwie dziewczyny żydowskie przez balkon II piętra na podwórko, a znajdujący się na dole tłum dobił je”.

Agresja Polaków

opętanych nienawiścią była znamienna. Świadek Jan Mańtura mówił: „Na ulicy Planty oraz na odcinkach ul. Sienkiewicza sąsiadujących z ul. Planty zgromadzony był olbrzymi tłum ludzi, w którym przeważały kobiety. Chcąc dowiedzieć się o przyczynę zgromadzenia tłumy, doszedłem do jednej z licznych grup (...). Ze słów trzech elegancko ubranych, nieznanym mi kobiet zrozumiałem, że Żydzi zamieszkujący przy ul. Planty 7 mieliby jakoby zamordować 13 dzieci polskich. Jako dowód tych zabójstw przytaczano fakt,



że jeden mały chłopczyk polski, więziony kilka dni przez Żydów, zdołał uciec im z piwnicy i zaalarmować społeczeństwo kieleckie. Do grupy, przy której stałem, dochodziło coraz więcej osób. Jedna z nich krzyknęła: »Widzicie, a rząd, zamiast karać Żydów, to płaci jeszcze Polakom za zapłodnienie Żydówek, 40 000, jeżeli rodzi się syn, a 30 000, jeżeli rodzi się córka!«. Takie same powiedzenia słyszałem w rozgorączkowanych innych grupach”.

Jednym z podejrzanych o udział w masakrze był Edward Jurkowski, lat 40, z zawodu muzyk. Przesłuchiwany w trakcie śledztwa tak przedstawił swoją rolę: „Okolo godziny 12.00 zwolniłem się z pracy (...), a w drodze do domu widziałem na ul. Planty duże zbiegowisko i słyszałem głośne krzyki, że Żydzi zamordowali dzieci. Poszedłem do domu i tu wypilem ćwiartkę wódki i zakąsiłem (...). Gdy jednak wyszedłem z mieszkania, widziałem już ludzi z Ludwikowa, idących w stronę Planty, a z tłumy padały okrzyki, że trzeba lecieć bić Żydów i mordować (...). Ja, podniecony tymi okrzykami oraz nieco podchmielony, także przyłączyłem się do tłumy i krzyczałem także, że trzeba mordować Żydów, jeśli oni naszych mordują, i krzyczałem »naprzód mężczyźni«. Stałem też obok jakiegoś chorążego WP i krzyczałem do niego, że jeśli jest bohaterem, to winien iść bić Żydów. (...) Latałem między ludźmi jak opętany i krzyczałem stale, aby bić Żydów. W drodze z tłumem mówiłem do ludzi, że trzeba iść i zobaczyć i niechaj nawet miałyby nas paść 20 czy 30, ale trzeba pokazać, że walczyć umiemy. (...) Nikt nie namawiał mnie do podżegania, do

zachęcania do mordowania Żydów, a działałem samorzutnie pod wpływem własnej i jakiejś nieodpartej woli”.

Inny oskarżony Stanisław Rurarz, lat 20, zeznał: „Ludzie szemrali, jakaś kobieta powiedziała, że mamy trzy rządy: polski, rosyjski i żydowski. (...) A ludzie między sobą mówili, że ten rząd (obecny) nie podoba im się. Pokazywałem również ludziom na ulicy ślady krwi na ubraniu moim i mówiłem również, że trzeba wszystkich Żydów wypieć, a ludzie jeszcze na ul. Sienkiewicza, jak złapali Żyda, to go bili. (...) Wyjaśniłem ludziom na ulicy, że ślady krwi na moim ubraniu pochodzą od tego, że biłem Żyda, a inni ludzie go dobili. Mówiłem jeszcze, że jest to krew pomszczona za pomordowane polskie dzieci przez Żydów. (...) Przed całą tą awanturą opowiadali ludzie, że jakiś chłopak, Polak, zeskoczył z balkonu żydowskiego domu (...) na kupę gnojny, miał oczy zawiązane, a ręce miał mięt porżnięte do krwi. Opowiadano, że Żydzi mieli brać krew od polskich dzieci, żeby sobie wstrzykiwać, i dlatego tłumy się zebrały i rzuciły na ten żydowski dom”.

Antonina Biskupska, lat 26, przyznała się do stawianych jej zarzutów udziału w zająciach i złożyła obszernie wyjaśnienia. Zeznała m.in.: „Gdy zbliżyliśmy się do Plant, zauważyliśmy bardzo wielu ludzi, którzy krzyczeli, że nasze dzieci Żydzi pomordowali. Przyłączyłam się do tłumy i dowiedziałam się, że jedno dziecko uciekło od Żydów, dało znać na milicji, że tam to dziecko jest, i milicja ma przyjść sprawdzić, czy to prawda, że dzieci są pomordowane. Od ludzi nieznanym mi usłyszałam, że jedno dziecko jest jeszcze ciepłe oraz że dzieci pomordowane są w piwnicy, później, że na placu, a później, że pozalane wapnem, aby nie było śladu. (...) Ja z tłumem podeszłam aż do budynku, cały czas wołając z całych sił: »Precz z Żydami! Precz z wojskami żydowskimi! Precz z rządem żydowskim! Żydzi rządzą i dlatego nasze dzieci mordują!«. Pod budynkiem tłum rzucał kamieniami w okna. Widziałam żołnierzy, którzy rozpędzali tłum i wołali, by się rozejść, a gdy tłum nie rozchodził się, strzelali do góry. Widziałam, jak jednego żołnierza szarpał tłum za mundur, zdarł mu czapkę i bił go. Mówiono, że był to Żyd. Widziałam, że on miał krew na twarzy i słyszałam, jak on wołał: »Byłem w partyzantce, dajcie mi spokój!«. Tłum wołał: »Dajcie kija, bijcie, a dobrze! Niech będzie, skąd chce!«. Bili go sami mężczyźni”.

W pogromie kieleckim zginęło 40 osób, w tym 37 Żydów i trzech Polaków, których „prawdziwi Polacy” wzięli za Żydów. Postawa Polaków, którzy z taką pasją wymierzali sprawiedliwość Żydom, nie powinna dziwić. II RP nie była państwem przyjaznym wobec starszych braci w wierze, a

antysemityzm w narodzie

był szeroko rozpowszechniony. Opowieści o mordach rytualnych na dzieciach były głęboko zakorzenione w społeczeństwie. Także teraz te brednie są bezkarnie powtarzane. W maju 2018 r. ks. prof. Tadeusz Guz, wykładowca Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego (KUL), podczas jednego z wykładów mówił słuchaczom i słuchaczkom: „My wiemy, kochani państwo, że tych faktów, jakimi były morderstwa rytualne, nie da się z historii wymazać. Dlaczego? Dlatego, że my, polskie państwo, w naszych archiwach, w ocalałych dokumentach, mamy na przestrzeni różnych wieków – wtedy, kiedy Żydzi żyli razem z naszym narodem polskim – my mamy prawomocne wyroki po mordach rytualnych”. Władze KUL nie wyciągnęły wobec oszczerczego klechy konsekwencji, twierdząc m.in., że „wypowiedź ks. prof. Guza wpisuje się w dyskurs naukowy nad tym problemem, który, co należy podkreślić, ciągle pozostaje nierozstrzygnięty”.

ANDRZEJ SIKORSKI
nie@redakcja.nie.com.pl

PS Korzystałem z książki „Antyżydowskie wydarzenia kieleckie 4 lipca 1946 roku”, dokumenty i materiały, Kielce 1992 r.



Jak Polska księciu

Oprych dostaje prezenty od państwa polskiego.

Ulicznym zbrojem, napadającym na ludzi z pistoletem kalibru 9 mm, okazał się błękitnokrwisty polski książę. Potomek jednego z największych rodów polskich. Chodzi o ród dorównujący znaczeniem Radziwiłłom, Czartoryskim i Potockim.

Był jednym z najbardziej znanych zbrodniarzy brazylijskich. Sędzia Gizelda Leitao Teixeira z Federalnego Sądu Najwyższego w Rio de Janeiro 29 października 2016 r. skazała go na 7,5 roku więzienia. Po kilku latach odsiadki „Książę” został warunkowo zwolniony. Co pewien czas musi latać do Ameryki Południowej i stawiać się przed obliczem kuratora. Inaczej znów pójdzie siedzieć.

Napad

Z akt sprawy: „**Około godziny 22.45 na ulicy Vinicius de Moraes, w pobliżu Avenida Epitacio Pessoa, w dzielnicy Rio de Janeiro Ipanema, wymienieni oskarżeni dokonali kradzieży pojazdu mitsubishi będącego własnością Sergia Henrique Lyra Barbosa Filho**”.

Jednym z „wymienionych oskarżonych” był Roberto Emanuel de Carvalho Ferreira. Drugi to „Książę”. On był hersztem gangu terroryzującego Ipanemę.

Gdy pan Sergio Henrique parkował, obaj bandyci podbiegli do niego, krzycząc: „To jest napad!”. „Książę” wycelował we właściciela auta pistolet i kazał mu wysiadać. Sergio Henrique chciał jeszcze pożyć, zatem posłuchał dobrej rady.

„Książę” wiedział, co robi, nie zabijając właściciela samochodu. Czyn ten byłby wielce nieestetyczny. Krew i mózg mogłyby zabrudzić tapicerkę. Poza tym – jak mogło się wtedy wydawać – sprzątnięcie Sergia Henrique nie było wcale konieczne. Sergio Henrique zeznał przed sądem, że policjant, który pokazał mu zdjęcia prawdopodobnych rabusiów, był zaskoczony, gdy obrabowany mężczyzna rozpoznał twarze bandytów: „Już wiedział, że to może być jedna z tych osób. Podobne zdarzenia w tej okolicy miały już miejsce, lecz żadna z ofiar nie chciała dokonać rozpoznania sprawców”. Zapewne były powody, dla których ludzie się bali.

Współas

Dość szybko zatrzymano książęcego współnika. Roberto Emanuel zeznał, że znał „Księcia” od dziecka. „Książę” używał pistoletu, którym terroryzował napadniętych. Później obaj rabusie dzielili się zabranymi przedmiotami, biżuterią lub pieniędzmi.

W sumie toczyło się 5 śledztw dotyczących przestępstw popełnionych przez gang „Księcia”. Roberto Emanuel zeznał, że samych samochodów, które wraz z „Księciem” zrabował, było 8, bmw i mitsubishi.

Roberto Emanuel trafił do więzienia, a „Książę” nie. „Książę” zniknął. Mimo kolejnych listów gończych nie udało się go zatrzymać. Wyjechał z Brazylii do Paragwaju, a stamtąd do babci w Polsce.

Wpadka

Gdy „Książę” uznał, że sprawa się rozmyła, wrócił do Ameryki Południowej. Samolot z Europy, którym podróżował, wylądował w Buenos Aires. Z Argentyny „Książę” przejechał do Urugwaju. Granicę urugwajsko-brazylijską przekra-

czał w Santana do Livramento. Posługiwał się polskim paszportem.

Brazylijska prasa tak opisywała okoliczności zatrzymania „Księcia”: „**Bandyta wyszarpał paszport i zaczął uciekać. W pościg ruszyli za nim funkcjonariusze policji. W stan alarmu postawiono Brygadę Wojskową, która zarządziła obławę w całym Livramento. Przestępca został schwytany w okolicach dworca autobusowego. Padły strzały. Mężczyzna był poszukiwany za kradzieże i napady z bronią w ręku w Copacabana, Leblon, Gavea i Botafogo. Rozesłano za nim wiele listów gończych i co najmniej 14 nakazów aresztowania. Po schwytaniu osobnik został przekazany Policji Sądowej**”.

Powrót

„Książę” odsiedział 4 lata i został warunkowo zwolniony. Wrócił do Polski. Jest zapraszany na rodzinne bale Czartoryskich, Radziwiłłów i Lubomirskich. A od polskich władz otrzymuje prezenty.

Zarejestrowana przez niego firma otrzymała wsparcie od Państwowej Agencji Rozwoju Przedsiębiorczości. Załapała się na elitarną listę zaledwie 72 przedsiębiorstw, uznanych za najbardziej innowacyjne. Nie wiadomo, co nowatorskiego wymyślił „Książę”. W każdym razie był lepszy od tych, których wnioski odrzucono lub umieszczono na liście rezerwowej z rekomendacją do przyznania dotacji, gdyby „Książę” lub ktoś inny ze swojej dotacji zrezygnował.

Pałac

Cenniejszym prezentem niż dotacja jest pałac położony w Wielkopolsce. Wcześniej został wyremontowany za pieniądze Unii Europejskiej. „Księcia” na remont tej posiadłości z pewnością nie byłoby stać.

Pałac jest ogromny. Kiedyś była w nim szkoła wraz z salą gimnastyczną. Wybudowany w 1639 r., powierzchnia użytkowa 3,6 tys. mkw.

Oprócz pałacu jest zespół folwarczny, na który składa się 13 innych budynków. Na liczącym 120 tys. mkw. terenie rośnie starodrzew.

Ten zespół pałacowy nigdy do rodu „Księcia” nie należał, chociaż miejscowa prasa pisała, że posiadłość „wreszcie ma prawowitego właściciela”.

„Książę” chwali się na salonach, że w Ministerstwie Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu prowadzonych jest wiele postępowań w sprawie przekazania kolejnych pałaców i innych nieruchomości.

To mogą być tylko przechwałki. Zapytałem wicepremiera Głińskiego, czy w ministerstwie nie leżą jakieś wnioski „Księcia”, w których ubiega się o „zwrot” majątku przodków (niekoniecznie swoich). A także na jakim są etapie. Po kilku tygodniach oczekiwania zadzwoniłem i zapytałem, co z odpowiedzią. Usłyszałem, że już niedługo. Minęły kolejne tygodnie, a odpowiedzi nie ma. Czyżby lista nieruchomości była aż tak długa?

MATEUSZ CIEŚLAK
mcieslak@redakcja.nie.com.pl

„Hymen polski”

Myślałem, że pomysł ministra kultury i dzieWictwa Narodowego sprzed kilku lat umarł śmiercią naturalną. Tymczasem czytam artykuł red. Waldemara Kuchannego w nr. 25 „NIE” i widzę, że upiór znów wylazł z szuflady.

Raduj się P.T. Narodzie, bowiem PiSdokracja zgutowała ci nie tylko podwyżki cen, ale przygotowuje kolejne wydatki z twych, Narodzie, podatków. Jeżeli Piotr po otczestwie Tadeuszewicz wprowadziłby w życie swoje (i nie tylko) fantasmagorie na temat barw, godła i hymnu Najjaśniejszej, to czekają nas niewąskie wydatki na: wymianę tablic z godłem przed urządami państwowymi, wymianę sztandarów wojskowych i innych, wymianę bander/flag, wymianę godła „za szkłem” w urzędach etc. Nie potrafię sobie wyobrazić, w jaki sposób przekazemy wszystkim państwom świata kolor innych niż dotychczasowe barw narodowych (skoro jeszcze do niedawna nie potrafiliśmy przekazać prawidłowego nagrania polskiego hymnu i wielokrotnie np. na zawodach sportowych wykonywany był hymn do złudzenia przypominający hymn byleJ Jugosławii). Nie tylko państwu (bo muszą być przygotowane na wizytę najmiłościwiej nam panującego Anżeja), ale również do ONZ, NATO, organizacji sportowych itd. – oni histErycznej wielkości pomysł PiSdokratów nie będą w stanie zrozumieć.

„Nowatorski” sprzed kilku lat pomysł zmiany barw uzasadniany był idiotycznie: podobno nigdy polskie barwy nie były biało-czerwone, tylko biało-amarantowe lub biało-karmazynowe. A proponowane pozłocenie orlich szłapek to pomysł sam w sobie pobudzający do śmiechu. PiSancjum już kilka lat temu proponowa-



ło zmianę hymnu – bo „obecny hymn jest przestarzały i nie przystaje do rzeczywistości”.

Są narody, w których godło, barwy i hymn trwają w niezmienionej postaci od wielu lat. Np. Francuzi, których – zdaniem PiSdokracji – nauczaliśmy jeść widelcem, od końca XVIII w. są przywiązani do swej „Marsylianki” i trójkolorowych barw; no, może z przerwą na okres cesarstwa – aczkolwiek barwami napoleońskimi również był trójkolorowy sztandar. Nikomu to nie przeszkadza – to tradycja państwa. Wśród państw świata wyróżnia się jedno istniejące niewiele ponad sto lat: Serenissima Res Publica Poloniae, która za nic ma tradycje narodowe, lubi wyrzucać pieniądze na rzeczy zbędne, lubuje się w idiotycznie nowatorskich pomysłach niemających nic wspólnego z narodowym dobrostanem.

„O cześć wam, panowie magnaci...” – jak stanowi jedna z polskich pieśni patriotycznych.

Bartek Majeran

Potwarz

Nadeszła wiekopomna chwila: przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski odczytał komunikat Instytutu Statystyki Kościoła Katolickiego, w którym policzono, ilu księży używało sobie na dzieciach, jednak z jakiegoś powodu nie policzono dzieci, które były ofiarami ich jurności. Czyli to co zwykle: statystyka w roli bikini – sporo odsłania, ale zasłania najważniejsze. Abp Polak, z zawodu duchowny katolicki, komentując wyniki badań, które średnio rozgarnięty człowiek zna od lat (jeśli nie liczby, to fakty), pozwolił sobie na rozbijającą szczerość popartą korporacyjną solidarnością: owszem, wiemy, że to złoczyńcy, ale nic nie możemy im zrobić.

Mózg razem z kudłami stanął mi dęba! Jak to: nic nie możemy? To pytam jego fluorescencję: jaki ma dowód osobisty – polski czy watykański? Jakie dokumenty sprawcy cierpień dzieci i hańby Kościoła – polskie czy watykańskie? Jako obywatel Polski zgodnie z prawem, jakie w naszym kraju obowiązuje, ma psi obowiązek zawiadomić właściwe organa o przestępstwie, o którym ma wiedzę, i o sprawcy, o ile go zna. Jeśli tego nie robi, jest w świetle prawa przestępcą, a moralnie współwinnym. I tu wylazł tak

przez hierarchów potępiany moralny relatywizm, bo kiedy chcą, żeby normy kościelne były powszechnie przestrzegane, wiedzą, jak to sobie załatwić. Notabene jakże słaba to wiara, skoro potrzebuje państwowego przymusu; cóż, taka tradycja... Następnie padły wyrazy ubolewania i przeprosiny, czyli pokiwano palcem w bucie. I to ma, zdaniem biskupa, wystarczyć. Aha, jeszcze pamięć w modlitwie. Jeśli potraktować tę konferencję prasową jak spowiedź, to czegoś mi tu brakuje. Z dawnych lat pamiętam warunki dobrej spowiedzi. I tak: szczerość żalu wątpliwa, wyznanie win ograniczone czasowo, postanowienia poprawy nie dosłyszałem, o pokucie mowy nie było, a o zażośćucznieniu milczano uparcie. Ważność spowiedzi stoi więc pod sporym znakiem zapytania.

Ci, co liczyli na radykalną zmianę podejścia episkopatu do problemu pedofilii duchownych, będą musieli jeszcze poczekać, jak i ci, co mieli nadzieję na sowite odszkodowania. Biskupi zyskali trochę czasu, sprawcy mogą spać spokojnie. Chyba że watykańska komisja zetrze z twarzy (chyba potwarzy...) panów w piuskach wyraz tak dobrze znanej nam wyższości.

Co daj, Nieistniejący.

Waldemar Miksa, Gdańsk

REKLAMA

TRYBUNA
Czeka w kiosku!

A w niej:
Jerzy J. Wiatr
Longin Pastusiak
Tadeusz Iwiński
Danuta Waniek
Bogusław Liberadzki
Krzysztof Janik
Tadeusz Wojciechowski
Tadeusz Klementowicz
Andrzej Wilk
Piotr Gadzinowski

Masz dość propagandowej papki?
Chcesz mądrzej patrzeć na świat?

www.trybuna.info

Andrzej WALICKI
PRL i skok do neoliberalizmu
I TOM 75 zł

Andrzej WALICKI
Antykomunizm zamiast wolności
Porachunki inteligencje
II TOM 76 zł

Jaruzelski | Solidarność | Zdrada elit

www.sklep.tygodnikprzeglad.pl

Wpłaty 76 zł prosimy dokonywać na konto:
72 1090 2851 0000 0001 2023 9821 Fundacja Oratio Reets,
03-410 Warszawa, ul. Inżynierska 3 lok. 7, W cenę wliczony
jest koszt wysyłki nierojestrowanej Poczta Polska. Istnieje
możliwość wysyłki poleconej priorytetowej +10,00 zł,
paczka w RUCh-u +6,99 zł, paczkomat InPost +11,90 zł
lub dostawa kurierem InPost +14,90 zł.

Laurel Hubbard to pochodząca z Nowej Zelandii sztangistka, która weźmie udział w Igrzyskach Olimpijskich Tokio 2020, zaplanowanych na rok 2021 lub jeszcze inny, bo mamy nową normalność i daty to konstrukt kulturowy. Hubbard stanie w szranki z innymi laskami w ramach ich głównego zajęcia w życiu – dźwigania ciężarów na pokaz. Już dziś Hubbard może się pochwalić złotem zdobytym na Igrzyskach Pacyfiku oraz srebrem z mistrzostw świata w wadze superciężkiej. Sportsmenka ma 43 lata, a do roku 2012 trenowała przez 10 lat z facetami, bo sama była facetem, tylko potem... zmieniła płeć.

Pogadajmy o dupach

Rozogniony tłum dostał wściekliczny – naturalnie, bo jak to tak, przypakowany chłop, hardkorowy koks, co bajca większego ma niż konkurentki głowę i dupy połowę, występuje jako białogłowa, na świeczniku podczas zawodów, na których sami bogowie ganił się rydwanami, okryci ledwie listkiem figowym, lub w zapasach dowodził supremacji swojej męskości nad konkurentem? Hubbard z łatwością bije rekordy świata w kobiecym dźwiganie, pozostawiając trenujące przez całe życie panie daleko w tyle. Nie jest to przypadek odosobniony – zarówno w sporcie, jak i w mediach i branży rozrywkowej w ogóle. Normalne kobiety są sukcesywnie ograbiane z ich pozycji, a w ich miejsce pojawiają się tzw. osoby niebinarne, które rzekomo mają reprezentować *liberté, égalité i fraternité* w ramach nowoczesnego i tolerancyjnego społeczeństwa.

Czy Lucyna to dziewczyna?

My, Polacy, poniewierany naród wybrany, wychowani zostaliśmy w kulturze kamienowania i łagru, ale prób normalizacji „tych spraw” poprzez humor też już było całkiem sporo. W 1934 r. w Polsce wyszedł film – komedia Juliusza Gardana „Czy Lucyna to dziewczyna?”. Lucyna, będąca córką uznanego przemysłowca, uzyskuje paryski dyplom inżyniera i wraca na ojczystą za robotą. Tradycyjny patriarcha jest wkurwiony, że młoda chce iść do pracy, przecież to nie wypada kobiecie. Lucyna jednak bierze dupę w troki, przebiera się za chłopą i załatwia sobie fuchę technika, zostając pomocnikiem inżyniera. Wychodzi jednak na to, że inżynier i Lucyna mają się ku sobie, a gdy wzbierają siły romansu, sprawa robi się skomplikowana i zabawna jak mops.

W 1974 r. Stanisław Bareja bawił, do dziś zresztą bawi, perypetiami wcielającego się w Marysję Wojciecha Pokory, co w roli babki miga się przed wyścigiem sprawiedliwości, wpadając w przeróżne tarapaty. A teraz? Bez ostrzeżenia zmieniła się tonacja, a przed telewizorami wciąż te same miliony Januszów i Grażyn, co szamają śląską z kiszonym, zapijając setunią bimbru od szwagra, i oto jest – *Kulturschock*.

Wszakże do tak ukształtowanych polskich realiów kultury, w klimacie przypominającym mariaż Koziołka Matołka z Matką Teresą z Kalkuty, przyszła bez zapowiedzi amerykańska wizja równości płci z tęczowymi flagami, i nikt nie ma pojęcia, co tu się odpiędała ani co zrobić, żeby wściekły tłum nie powybił mu okien i nie podpalił psa, gdy zaczniemy zadawać pytania!

Dedukowanie, czy baba to chłop, a chłop to baba, stało się przejawem bigoterii i co najmniej nietaktem towarzyskim, bo płeć jako taka przestała być prosta i zrozumiała.

W nowoczesnych naukach *gender* przyjęto, że parę chromosomów XX nosi archetypowa kobieta na jednym krańcu spektrum, ułomne XY nosi archetypowy facet na drugim krańcu spektrum, a między nimi istnieje miriada interseksualnych płci niezależnych od biologicznych par chromosomów, które owszem, składają się na końcowy wynik K lub M, ale to wyłącznie konstrukt teoretyczny, bo obiektywnie płci miałyby być nieskończenie wiele. 64 warianty *gender* obejmują m.in. etykiety dotyczące wielopłciowości, bezpłciowości albo różne rodzaje balansu

Igrzyska transolimpijskie

Dlaczego Przemysław Czarnek cierpi na zawroty głowy?



między kobiecością a męskością czy też całkowitą negacją płciowości jako składnika tożsamości seksualnej. O empirycznie zbadanych przez medycynę płciach mózgu zapomnieliśmy. Fajnie?

Wszystkie one dupy dobre, ino do srania

Tako rzekła moja babcia, patrząc na ten niepotrzebnie skomplikowany *bordel*. Próbując zrozumieć, dlaczego jajogłowi z Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego pozwalają urodzonej jako facet sportsmenie deklasować zwykłe rywalki, a także nastrzykiwać się hormonami, podczas gdy podobna akcja u kobiet skończyłaby się dyskwalifikacją za stosowanie dopingu, sięgnąłem do wiedzy naukowej i argumentów, których używa się w komitecie. Okazuje się, że za masę mięśniową, która, jak wiadomo, im większa, tym więcej udźwignie, odpowiada m.in. poziom testosteronu. Zmiana płci polega na wyhamowaniu jego produkcji w jądrach poprzez zastrzyki estryfikujące ten hormon, a docelowo zabicie go w zarodku poprzez orchidektomię, czyli skłpel. Problem bierze się z faktu, że nawet przy dramatycznej zapaści poziomu testosteronu trenujący zawodowo człowiek będzie tracił ok. 5 proc. masy mięśniowej w skali roku. O tym, że faceci są zwykle więksi od kobiet, chyba nie muszę mówić, bo kto ma oczy, niech patrzy.

Implikacje tego zjawiska są gigantyczne. Biegacze, cykliści i inni gwiazdorzysportów wydolnościowych trenują w górach, aby niedotleniony organizm dorobił czerwonych krwinek do noszenia tlenu z płuca do nóg w celu poprawy skuteczności przebiegania nimi. Efekt utrzymuje się krótko

i jest biologicznie nierozróżnialny z dopingiem – zastrzykiem z EPO, czyli naturalnie występującym u ludzi peptydem, co rozkręca proces produkcji tychże krwinek. Skoro ten proceder jest ostro krytykowany, traktowany jako nie *fair*, a kariera cyklisty Lance’a Armstronga została zaorana właśnie z tego powodu (on akurat dawał w żyłę), warto się zastanowić, czy trenowanie jako facet, a występowanie w zawodach jako babka nie nosi znamion podobnego oszustwa.

Znany jest przypadek Zuby’ego, czyli brytyjskiego rapera, który w 2019 r. podźwignął 238 kg techniką martwego ciągu, następnie podał, iż identyfikuje się jako kobieta, bijąc tym samym rekord świata lasek w tej dyscyplinie i zostając przy okazji ikoną ruchu feministycznego. Później przestał się jednak identyfikować jako kobieta na Twitterze i tyle było bycia ikoną – dał ludziom otwarcie znać, że robił sobie żarty, a rozświeczony tłum nie wytrzymał i odtąd obrzuca go gównem.

Pasztety Victoria’s Secret

Nowa normalność zawitała również do adresowanego do kobiet przemysłu bielizniarskiego. I tutaj mamy do czynienia z transformacją niespotykanego dotychczas kalibru. W czasach, o których możemy już zapomnieć, modelki Victoria’s Secret wyglądały i nosiły się na poziomie bliskim doskonałości i możliwości naszego gatunku – były wysportowane, eleganckie i tak piękne, że szczekała opadała. Ich atrakcyjność służyła oczywiście sprzedaży bielizny, która poprzez skojarzenie z modelkami pozwalała zwykłym kobietom poczuć się przez chwilę jak

seksbomba z telewizora. Kobiety chcą się podołać i być *sexy* – dla wielu taka informacja to szok i relikty przeszłości.

W tej chwili firma zmieniła narrację. Tak oto Valentina Sampaio, topowa i nowa modelka marki, to transpłciowa kobieta, która swoją urodą nawiązuje przynajmniej do starej szkoły tego, co erotyczne i seksualne. Pozostałe nowe modelki, które będziemy teraz oglądać na wszędobylskich reklamach gaci, a mające odzwierciedlać przekrój społeczeństwa, to, elegancko ujmując, dziewczyny zróżnicowanych rozmiarów i kształtów, które nawet w bieliźnie wyglądają mniej apetycznie niż ta, co była facetem.

TERF choice

Babki są wściekle i chcą krwi. Zorganizowały się już globalnie pod sztandarem TERF, czyli wykluczających transpłciowe kobiety radykalnych feministek. Zwykle feministki panikują, bo nie bardzo wiadomo, co z TERF-kami zrobić. Z jednej strony walczą o prawa kobiet z opresją patriarchy, z drugiej jednak zaprzeczają kobiecości osób trans i chcą je wykluczyć z olimpiad i wszelkich innych aktywności, gdzie segregacja płciowa dotychczas była normą, m.in. z toalet albo pryszniców basenowych, gdzie preoperacyjny siurek, fruający i wolny ptaszek, byłby kłopotliwym widokiem dla wielu pań.

Np. Hannah Mouncey została wykluczona z australijskiej ligi piłki ręcznej, po tym gdy okazało się, że jest dwukrotnie większa od innych zawodniczek, a 3 szarpiące ją za koszulkę rywalki nie są w stanie jej powstrzymać choćby faulem zbiorowym. Mając za sobą lata treningów siłowych i występy w męskiej lidze, Mouncey dominowała zawody do tego stopnia, że wszystkie dziewczyny grały na nią, niczym polska reprezentacja grająca tylko długą piłkę na szpicie do „Lewego”. Spalony!

Trudno się dziwić radykalizacji feministek. Po okresie biadolenia o nierówności płac i opresji przez bardziej utytułowanych facetów dały zielone światło męszczyznom do wejścia w ich szeregi, aby teraz czerpali wszystkie benefity z bycia kobietą, a przy okazji bili ich rekordy i okazywali się bardziej seksownymi modelkami. Na reakcjonizm wtórny nie trzeba było długo czekać. Oglądajmy te igrzyska z wypiekami na twarzy, bo robi się ciekawie!

Ciężkoatletyka

Igrzyska wymyślili Grecy w 776 p.n.e. i na ten czas przestawili się tłuc ze sobą o ziemię czy Bóg wie, o co im tam chodziło. Bogowie też robili sobie przerwę i przez 5 dni zawodnicy mieli okazję w obliczu Dzeusa złożyć przysięgę, że nie będą oszukiwać, a trening odbyli przynajmniej dziesięciomiesięczny. Zwycięzca w dyscyplinie honorowany był laurem olimpijskim i wielkim szacunkiem ziomków. Z czasem podkreślano temperaturę, dokładano do igrzysk nagrody rzeczowe i rozwijano nowe dyscypliny. Współcześni olimpijczycy są nawet bardziej atletyczni niż wyobrażenia Heraklesa czy Artemidy z tamtych lat, a nagrodą za złoto bywa życie w chwale i, np. w Polsce, emerytura startująca zaraz po czterdziestce. Zasięgi pierwotnych olimpiad były lokalne jak, nie wiem, nasza Ekstraklasa, dziś są emitowane na cały świat jak Eurowizja.

Nie ma co się dziwić, że faceci niedający rady w męskich kategoriach pchają się tam, gdzie łatwiej o zwycięstwo. Inkluzywność oparta na stetryczalnym derridowskim dyskursie zapewniła transpłciowym kobietom uprzywilejowaną pozycję wobec obu płci. Najbardziej w tym wszystkim szkoda osób, które rzeczywiście korekty płci potrzebują i przechodzą lata badań psychologicznych i matnię takich zmian w polskich realiach, inaczej niż u Barei, za bycie „Marysją” wpierdol na ulicy jest w zasadzie gwarantowany, a o sukcesach olimpijskich czy w ogóle jakichkolwiek normalna osoba trans statystycznie może tylko pomarzyć. Robienie igrzysk, pokazów, reifikacja do błazeńskiej roli osób walczących ze swoją tożsamością płciową od lat to czyste dziadostwo. Z drugiej strony Anna Grodzka daje radę i dosłownie rządzi, zatem co ja tam wiem o świecie!

BARTOSZ KURCZAK



Kibicologia stosowana

Stało się to, że znów nic się nie stało.



w Gdańsku licznie pojawili się kibice, a drużynę powitały oklaski. Jako człowiek, który należał do grona rozczarowanych grą reprezentacji, poczułem się głupio. Nie wiem, czy byłoby mnie stać na podobny gest. Raczej nie...

II.

Po odpadnięciu Polaków z gry powszechnie znany stał się wzruszający – jak określili go media – wpis 9-letniego Kuby na facebookowym koncie jego mamy. Wpis zawierał pochwały Roberta Lewandowskiego („**trzymam za Ciebie kciuki na Euro 2020, nie zawiodłeś mnie**”) oraz zapewnienie, że prawdziwy kibic nigdy nie zwątpi ani w Roberta, ani w reprezentację. Kubię odpowiedział piłkarz: „**Jesteś najlepszym kibicem, jakiego mógłbym sobie wymarzyć**”. Nie lubię łzawych historyjek, ale tę przytoczyłem, bo bardzo pasuje do atmosfery, jaka panowała wśród polskich sympatyków reprezentacji, mimo uzyskanego przez nią wyniku.

Nie wszyscy kibice zachowywali się super. Mecz Anglia-Szkocja, choć bezbramkowy, był chyba najbardziej nieprzyjemny. Podczas odgrywania hymnu szkockiego Anglicy gwizdali, a Szkoci zrewanżowali się buczeniem podczas odtwarzania „God Save the Queen”. Obie nacje nie przepadają za sobą, choć mieszkają pod wspólnym dachem. Złożyły się na to historyczne wydarzenia, ale nie tylko te z odległej przeszłości. Brexit dodał swoje. Szkoci w przeważającej większości nie chcieli opuszczać Unii Europejskiej i teraz nasiliły się tam tendencje niepodległościowe. Gwizdy i buczenie podczas odgrywania hymnów to dość łagodny, choć chamski sposób wyrażania przekonań.

Zupełnie inaczej wygląda sprawa z kibicami węgierskimi. Premier Viktor Orbán zarządził koniec pandemii koronawirusa i na trybuny stadionu Puskás Aréna wpuszczono komplet widzów. Węgrzy niesamowicie dopingowali piłkarzy, a ci, niesieni tym dopingiem, przekraczali skalę swoich umiejętności. Nie awansowali, ale pokazali znakomity futbol, o mało nie wyeliminowali z turnieju drużyny Niemiec. Nawiąsem mówiąc, warto przypomnieć, że reprezentacja Polski

gra z Węgrami w eliminacjach do mistrzostw świata. Uwaga na Węgrów!

III.

Kibicowanie w węgierskim wydaniu ma jednak także drugą, paskudną twarz. Obok fajnych i sympatycznych zwolenników węgierskiej reprezentacji jest całkiem liczna towarzysząca im od lat grupa nazywająca siebie „Brygadą Karpacką”. Ubrane na czarno byczki wykrzykują nacjonalistyczne hasła, pozdrawiają się faszystowskim salutem rzymskim, wszczynają bójki, nierzadko z użyciem niebezpiecznych narzędzi. Podobnie jak ich pobratymcy z różnych krajów, wykazują wrogość wobec innych nacji, szczególnie ludzi o ciemnym kolorze skóry i wyznających inne religie. Czy trzeba dodawać, że nienawidzą osób homoseksualnych i ruchu LGBTQ?

Zachowania te nie ominęły Puskás Arény. Pojawił się transparent „Anti-LMBTQ” (węgierski odpowiednik LGBTQ), gwizdano na Kyliana Mbappégo, znakomitego Francuza o kameruńsko-algierskim pochodzeniu, i jego rodaka o algierskim rodowodzie Karima Benzemę. Trudno się dziwić. Stadionowe przysiewki „Brygady Karpackiej”, słyszane także podczas Euro 2020, skierowane są przeciw ciemnoskórym, Żydom, Cyganom i oczywiście osobom homoseksualnym. Mają więcej wspólnego z kopaniem ludzi niż futbolówki.

UEFA zapewniła, że bada sprawę, ale wygląda na to, że badać będzie równie skrupulatnie, jak polska prokuratura wyjaśnia wieszanie na szubienicach podobizn niektórych europosłów, i efekt będzie podobny.

„Brygada Karpacka” może czuć się bezpiecznie. Nie dziwi to w kraju, w którym rząd Orbána doprowadził do uchwalenia ustawy zabraniającej propagowania homoseksualizmu i zmiany płci, a w szkołach zakazano wszelkich lekcji poruszających tematy seksualności. Kto wie, czy gdyby nie członkostwo w Unii Europejskiej i obawa przed reakcjami międzynarodowymi, w ustawie nie znalazłby się inne postulaty wykrzykiwane na stadionach przez ubranych na czarno członków „Brygady Karpackiej”.

Zachowanie węgierskich – po raz pierwszy w tym tekście użyjmy tego słowa – kiboli wzbudziło sprzeciw kibiców innych drużyn, a także samych piłkarzy. Bramkarz i kapitan reprezentacji Niemiec Manuel Neuer wystąpił z opaską w tęczowych barwach. Ta sama UEFA, która z ociąganiem zapowiadała konsekwencje wobec „Brygady Karpackiej”, natychmiast zajęła się tą sprawą. Neuerowi zagrożono konsekwencjami za mieszanie polityki do sportu, co jest zabronione. To paranoja! Tęczowa opaska na ramieniu ma być polityką? Dotychczas podobne poglądy wyrażali tylko politycy związani z Orbánem czy – przykro o tym pisać – Jarosławem Kaczyńskim. Tęczowe barwy są symbolem tolerancji dla odmienności, także w preferencjach seksualnych. Gdzie tu polityka? W angielskiej Premier League jedna z kolejek poświęcona jest tolerancji i kapitanowie wszystkich drużyn zobowiązani są nosić na ramieniu opaski w tęczowych barwach. Jakoś nikomu nie przyszło do głowy, aby nazywać to robeniem polityki.



Rysunki REMEK DĄBROWSKI

skiej Premier League jedna z kolejek poświęcona jest tolerancji i kapitanowie wszystkich drużyn zobowiązani są nosić na ramieniu opaski w tęczowych barwach. Jakoś nikomu nie przyszło do głowy, aby nazywać to robeniem polityki.

Działacze UEFA chyba to zrozumieli, bo dość prędko odczepili się od kapitana niemieckiej reprezentacji. Powstał jednak inny problem. Kolejny mecz Węgrów odbywać się miał

w Monachium. Burmistrz miasta i władze Bawarii zgłosili zamiar podświetlenia stadionu tęczowymi barwami. UEFA nie wyraziła zgody. Stadiony mogą być podświetlone tylko kolorami EURO 2020. I tak się stało.

Allianz Arena nie powitała „Brygady Karpackiej” tęczowymi kolorami. Za to w dzień meczu podświetlono w ten sposób wszystkie inne stadiony w Bawarii. Tam jurysdykcja UEFA nie sięgała.

Wróćmy do meczu Węgry-Francja na Puskás Aréna. Wiąże się z nim jeszcze jedno, tym razem zabawne zdarzenie. Grupa francuskich kibiców wybrała się na mecz samolotem. Po wylądowaniu wyszły na jaw ich braki w znajomości geografii. Zamiast do Budapesztu zabukowali bilety do Bukaresztu. Nie przejęli się tym bardzo. Wszystkie wskazywało na to, że jeden z kolejnych meczów Francuzi zagrają w Bukareszcie. Kibice postanowili zaczekać.

IV.

Podczas rozgrywania Euro 2020 doszło do innej pomyłki, niezwiązanej z czempionatem. Jak poinformowała „Gazeta Wyborcza”, na stacji w Modlinie policja w bojowym rynsztunku czekała na pociąg pełen agresywnych kibiców. Pociąg jednak przejechał przez stację bez zatrzymania, zdążył bowiem do stacji Nowy Dwór Mazowiecki. Policja ma wyjaśnić ewentualną pomyłkę, ale fakt, że trzeba pacyfikować pasażerów kibicowskiego pociągu, tłumaczy, dlaczego nie spodziewałem się, że będę pisać pochwały dla polskich piłkarskich fanów.

Pisząc o polskich fanach piłki, najczęściej zamiennie używałem słów „kibice” i „kibole”. Ludzie może nie tak sprawnie zorganizowani jak „Brygada Karpacka”, ale wyznający podobne poglądy i zachowujący się równie agresywnie, nadając ton na polskich stadionach. Oprócz chodzenia na mecze, wszczynania bójek i chuligaństwa istotnym ich zajęciem jest handel narkotykami. Niemal każdy komunikat o rozbiciu przez policję grupy dilerów narkotykowych (był taki również podczas trwania Euro 2020) kończy się formułką, że związana była z jednym z klubów piłkarskich. Nigdy nie zrozumiałem, dlaczego nie podaje się jego nazwy.

Powróćmy jednak do kibiców, ale tych prawdziwych i sympatycznych, którzy za reprezentacją latali samolotami z Polski do Sankt Petersburga i Sewilli. Kibice na całym świecie mają swoje stadionowe przysiewki. Zwłaszcza takie, które rozbrzmiewają na trybunach po zwycięstwach. Triumfalnej pieśni nie słyszałem, chyba w ogóle taka nie istnieje. Ciekawe dlaczego? Najczęściej chóralnie wykonywany jest utwór „Polacy, nic się nie stało”.

WOJCIECH MITTELSTAEDT
wojciech.mittelstaedt@interia.pl



SATYRYCZNY TYGODNIK POLITYCZNY REDAGUJĄ:
Jerzy Urban – redaktor naczelny,
Przemysław Cwikliński, Waldemar Kuchanny
(zastępcy red. nac.),
Mateusz Cieślak, Małgorzata Daniszewska, Bożena Dunat,
Tadeusz Jasinski, Michał Marszał, Marta Miecierska,
Maciej Mikolajczyk, Andrzej Sikorski, Agnieszka Wolk-Laniewska,
Krzysztof Olejnik, Włodek Kierus (grafika, DTP).

WYDAWCA: „URMA” Sp. z o.o.

ADRES redakcji i wydawcy:
00-680 Warszawa, ul. Poznańska 3 lok. 9,
tel.: 22 848-84-48, 22 848-44-20, 22 848-96-68;
tel./fax 22 849-72-47 i 22 849-72-58.

DZIAŁ HANDLOWY: 22 849-59-38.

INTERNET
www.tygodniknie.pl – także prenumerata internetowa.
E-MAIL: NIE@redakcja.nie.com.pl

Współpraca: „Daniszewska i córka s.c.”

Materiałów niezamówionych (tekstów, zdjęć, dokumentów) redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i adiacji tekstów oraz listów. Tytuły i śródtytuły wszystkich zamieszczanych tekstów pochodzą od redakcji. Za treść ogłoszeń reklamowych redakcja nie odpowiada.

DRUK: Drukarnia Prasowa S.A., Łódź,
e-mail: sekretariat@dpsa.com.pl

Poczta Polska – prenumerata krajowa:
Infolinia 801-333-444, dla tel. komórkowych 438420600
www.prenumerata.poczta-polska.pl

„Ruch” S.A. – prenumerata krajowa:
Zamówienia na prenumeratę w wersji papierowej i na e-wydania można składać bezpośrednio na stronie www.prenumerata.ruch.com.pl. Ewentualne pytania prosimy kierować na adres e-mail: prenumerata@ruch.com.pl lub kontaktując się z Telefonicznym Biurem Obsługi Klienta pod numerem: 22 693 70 00 lub 801 800 803 – czynne w dni robocze w godzinach 7–17. (koszt połączenia wg taryfy operatora).

prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę:
Informację o warunkach prenumeraty i sposobie zamawiania można uzyskać pod nr tel. +48 (22) 693 67 75
www.ruch.com.pl
e-mail: prenumerataz@ruch.com.pl

Telefoniczne Biuro Obsługi Klienta
(koszt połączenia wg taryfy operatora):
• połączenie z telefonów stacjonarnych 801 800 803
• połączenie z telefonów komórkowych +48 (22) 693 70 00

Dystrybutor: Kanada – Vartex Distributing Inc.,
3135 Universal Dr. Unit # 3 Mississauga, Ont.,
L4X 2E6 Canada. Tel. (905) 624-4726.0

Sprzedaż elektroniczna:
www.eGazety.pl, www.e-kiosk.pl,
www.eprasa.pl, www.nexto.pl

Numer zamknięto: str. 1–16 – 30.06.2021 r.

SŁÓWKA PÓŁGŁÓWKA

Wszystko było na głowie ministra Michała Dworczyka: czwarta fala, wyciek mejli, a teraz jeszcze afery żydowska!

Został wezwany przez premiera Mateusza Morawieckiego, żeby rozwiązać góralski problem z góry Synaj. Łatwo powiedzieć...

Dworczyk przeszedł bez słowa przez sekretariat, nawet nie zapukał do drzwi gabinetu premiera, a po ich otwarciu spojrzął porozumiewawczo na Morawieckiego siedzącego przy biurku, w którym panował wzorowy porządek.

Skinął głową premierowi, premier zrobił to samo, rozglądając się wokół i wskazując na uszy, co miało oznaczać obawę przed podsłuchami. Po wszechświecie znanym gestem Dworczyk zamknął usta na zamek błyskawiczny.

Morawiecki wyjął z biurka artefakty potrzebne do bezgłośnej rozmowy. Siadając naprzeciwko premiera, Dworczyk wyjął podobne przedmioty z aluminiowego neseseru.

Premier wskazał na menorę i podniósł oczy ku górze. Zdziwienie i irytacja, a może irytacja zdziwieniem? Z portfela wyjął stułotowy banknot, po namyśle zmienił go na dwudziestozłoty. Narysował na nim znak zapytania, co miało oznaczać pytanie: Mamy płacić, a jeśli tak, to ile?

Tym samym długopisem Dworczyk napisał zero.

Zdecydowanym gestem Morawiecki potargał sobie włosy. Co znaczyło? Będzie kurewska awantura! Dworczyk wzruszył ramionami: Trudno, nic na to nie możemy poradzic. Wziął w ręce menorę

i zaczął udawać, że urywa jedno ramię, a potem przejechał palcem po szyi, co znaczyło po niemiecku: Kaputt!

Premier wskazał na siebie: My? Szef jego gabinetu pokazał na cały gabinet: Wszyscy.

Morawiecki szukał gestu, który wyraziłby jego obecny nastrój. Po namyśle złapał się za głowę i jęknął, nie wydając żadnego dźwięku.

Dworczyk postawił oczy w ślup i kilkakrotnie gwałtownie pociągnął palcem po gardle. Premier stuknął knykciami w powierzchnię biurka: Idziemy na twardo?

Minister skwapliwie kiwnął głową i uśmiechnął się szeroko. Morawiecki wyjął z portfela banknot dziesięciodolarowy i wskazał na portret Alexandra Hamiltona: Co powiedzą Amerykanie? Dworczyk spojrzął na swój rozporek, czego nie trzeba tłumaczyć.

Morawiecki podniósł oczy w górę: A co powie prezes? Dworczyk ponownie popatrzył na rozporek, a potem pokazał, gdzie się zgina dziób pingwina.

Tym razem to premier przejechał palcem po szyi. Jedyną odpowiedzią Dworczyka było ostrożne wzruszenie ramionami: Trudno, co robić... Na co Morawiecki też wzruszył ramionami, ale minę miał nietęgą.

Premier podniósł dłoń na pożegnanie. Dworczyk zamknął neseser, skłonił się i opuścił gabinet.

– Do widzenia, pani Grażynko – zwrócił się uprzejmie do sekretarki.

PRZEMYŚŁAW
CWIKLINSKI

pcwikla@redakcja.nie.com.pl

Świętego Elizeusza

23 czerwca przypadają urodziny mojej matki. Gdyby żyła, kończyłaby 121 lat, ale jakoś nie dożyła. Mimo starań. Miała na imię Masia. W latach 1918–1923 studiowała pianistykę w konserwatorium wiedeńskim. Potem grała zapamiętała dla pełnej zachwyty widowni. Stanowiła ją tylko ona sama. Wszyscy inni, to znaczy domownicy, zatykali uszy, a nasz terier wył jak wilk, ale wcale jej to nie peszyło, ot, akompaniament. Przeszła grać w 1950 r. Wtedy przenieśliśmy się z Łodzi do Warszawy do mieszkania, w którym nawet pianino się nie mieściło. Wołała, jak później PiS, że nienawidzi komunizmu. Komunistów jednak lubiła, bo nie miała wyboru, a puszczańska była. To jej zaleta, ale miała też wadę. Rodzinie nie przyznawała się do seksualnej zmienności. Zresztą za komunę wszyscy byli pruderyjni, nie to, co teraz, za katolicyzmu. Została nauczycielką rosyjskiego, języka ojczyzny komunizmu. Może go kalczyła? Nie miała zresztą stosownych studiów. Kończyła tylko rosyjskie gimnazjum w Helsingforsie, teraz Helsinki. Trudno zresztą, żeby zdawała fińską maturę, tę uzyskują tylko, za przeproszeniem, Finowie. Odziedziczyłem po niej skórę tak ciekłą, że wystarczy mi dotknąć mebla, a mam sińce lub wylew. Chciano mnie zresztą zwolnić z wojska jako zbyt delikatnego do trepów, ale dla pewności symulowałem ciężką chorobę nerek. Szef wojskowej służby zdrowia, przedwojenny kochanek matki, na jej prośbę skierował mnie do szpitala wojskowego. Tam dolewałem krew do moczu. Miałem ją ukrytą w rękawie piżamy, bo przy pisuarze pilnował mnie sanitariusz.

Świętej Jolanty

Miałem koszmarny sen. Siedziałem nad wodą z Jarosławem Kaczyńskim. Prowadziłem rozmowę pełną wzajemnego szacunku, zainteresowania, życzliwej sympatii. Zerwałem się wstrząśnięty tą ohydą, ale straszliwa mara senna wróciła. Mam nadzieję, że podobny sen męczył Kaczora.

Świętego Wita

„Do Rzeczy” uparcie zaprzecza, że w Jedwabnem Żydów pozabijali Polacy. Według tańszej wersji miała tego dokonać banda uzbrojonych niemieckich cywilów na zlecenie władz okupacyjnych. Nikt dotychczas nie wymyślił tego, że pod niemiecką okupacją działały bandy niemieckich cywilów. Niedługo się dowiemy, że tragiczne dla kraju i stolicy powstanie warszawskie wywołała konspira Gwardii Papieskiej.

BLOG WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH



by blagier Urban

Świętej Ludgardy

„Gazeta Polska” wzywa na okładce: „Bij Szweda! Przeor Kordecki i Kmicic z polskimi piłkarzami”. Nienawiść do Szwedów wzniesiona jest w związku z jakimś meczem z nimi. Tak oto wojna PiS z sąsiadami przeniosła się z Rosji i Niemiec za Bałtyk. Polska nienawiść z różnych powodów obejmuje całą Skandynawię. Pora zmienić położenie geograficzne Rzeczypospolitej i przenieść ją do Jackowa w Chicago.

Świętej Floridy

Nadeszły burze. Z lęku przed grzmotami nasze psy chowają się pod łóżko. Pierwotny człowiek także lękał się burz, ale z tego wyrósł. Mam nadzieję, że to samo czeka Iwana i Fełę, gdy tylko psy odkryją atomy.

Świętej Aliny

Posel Lewicy Maciej Gdula domaga się skreślenia z lektur szkolnych wierszyka Juliana Tuwima „Murzynek Bambo”, gdyż uważa go za rasistowski. W obronie ojca i utwórku staje przybrana córka poety Ewa. Polakom niestety brakuje chyba większych zmartwień, mimo że żeruje PiS.

Świętej Hosanny

Prawica rozpacza, gdyż Parlament przyjął lub przyjmie rezolucję uznającą aborcję i edukację seksualną za prawa człowieka. Ludzie uzyskują prawa, które nikogo do niczego nie zmuszają, w odróżnieniu od praw kościelnych. Także do uległości rezolucjom. Prawica sądzi, że zakaz skrobanek i wiedzy o seksie skłoni Polki do bruchacenia i bolesnych porodów. Jest inaczej, one uznają, że przymus zachodzenia i rodzenia ustanawia opresję dzieciórństwo i jego wrzeszczące skutki.

Świętej Benigny

Program PiS: dużo dzieci w małych mieszkaniach.

Świętej Cylii

Prawica wymyśla lewicy i liberałom od neomarksistów. Mnie to nie dotyczy, bo jestem staromarksista.

Świętego Josemarii

W PRL nomenklatura PZPR była formalnie podzielona na liczne kategorie: gminną, zakładową, powiatową, wojewódzką i centralną. PiS zdemokratyzował swoją

nomenklaturę, jest ona niehierarchiczna, wszechogarniająca. Obejmuje także sędziów i wysza część nauczycieli. Ostatnio objęto nomenklaturą nawet powiatowych szefów weterynarii. Krowa lubi wiedzieć, czy partia rządząca ojczyzną bydlą danego lekarza ma za politycznego swojego.

Świętej Emmy

Ja jako rzecznik rządu i minister bez teki należałem oczywiście do nomenklatury KC PZPR. Gdy likwidowano jego biura, oddano mi teczkę personalną z Wydziału Kadr. Jej zawartość była kpina ze mnie. Cała składała się tylko z wypełnionej przeze mnie ankiety personalnej i życiorysu, który napisałem. Dopiero teraz, w 2021 r., dowiedziałem się od kolegi z Bezpieczeństwa (o którym już w blogach wspominałem), co zawierała. Oprócz różnych donosów i rezolucji organizacji partyjnych oburzających się na moje konferencje prasowe, gdyż „daję trybunę wrogowi”, żądania SB podpisywane przez ministra spraw wewnętrznych Szlachcica. Domagał się uporczywie usunięcia mnie z rządu, ponieważ mam rodzinę w Izraelu, a jako Żyd także rozliczne prywatne kontakty zagraniczne, w tym z wrogimi Polsce emigrantami, a głównie z moim przyjacielem Andrzejem Berkowiczem, azylantem w Szwecji. Generał Jaruzelski żądaniom tym nie uległ. Pisowska bezpieka akurat antysemityzmu nie przejawia, ale kto wie, co jeszcze z niej wylezie.

Świętego Pepego

Mój ojciec stracił widzenie w oku wskutek jaskry, a to choroba dziedziczna. Ponieważ wciąż mam czerwone, łzawiące i bolące lewe oko, w panice zapisałem się na rozległe badania okulistyczne u prof. Janickiej, znajomej z młodości opiekującej się moim wzrokiem. Potem je odwołałem, gdyż wykryłem przyczynę niedomagania. Usuwały je zwykłe krople. Otóż myję zęby z otwartymi oczami i widocznie przyskakałem zjadliwą pastą głównie do lewego. Dzieci, nie myjcie zębów! I tak wypadną.

Świętej Meny

Wysiedlony z Gdańska Leszek Sławoj Głódz został sołtysem w swojej wsi. Na starość uzyskał stosowne dla siebie powołanie.

sekr@redakcja.nie.com.pl

PRZYGODY JARKA NIEZDARKA odc. 154

